

**Pele
Larsen
Platini**

str. 5



Fot. A. CHOMICZ

**Augustów
Zdrój**
Czy pogrzebane
marzenia

str. 5

**Do doktoratu
z dzieckiem na rękę**

Los asystenta

str. 4

**ZE STOLARNI
DO GABINETU**

Hajnowskie losy

str. 4-5

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 97 (10 789)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 25.04.1986 r.

Nakład 241.000

Cena 10 zł

**Ciągłość dialogu jest elementem
budowania zgody społecznej**

Spotkanie W. Jaruzelskiego z J. Glempem

24 BM. MIAŁO MIEJSCE SPOTKANIE
WOJCIECHA JARUZELSKIEGO, PRZEWOD-
NĄCEGO RADY PAŃSTWA Z KARDY-
NAŁEM JOZEFEM GLEMPM, PRYMASEM
POLSKI.

Przewodniczący Rady Państwa i prymas Polski omówili stan stosunków między państwami

**Dalszy rozwój
współpracy
między PRL i SRR**

W Bukareszcie zakończyła się XXVIII Sesja Polsko-Rumuńskiej Rządowej Komisji Współpracy Gospodarczej. Delegację przewodniczyli wicepremierzy — Zbigniew Geremek i Gheorghe Petrescu. Dokonano oceny realizacji zadań wynikających z ustaleń na najwyższym szczeblu partyjnym i państwowym. Omówiono również stan realizacji „Wieloletniego programu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i SRR oraz uchwał poprzedniej sesji komisji.

Pozytywnie oceniono wyniki koordynacji planów społeczno-gospodarczych Polski i Rumunii na lata 1986—1990, z których wynika, że wzajemne obroty w tym pięcioletniu osiągną poziom 4,6 mld. rubli. (PAP)

**Rosną konta
dewizowe CZMP**

Jak informuje Sekretariat Rady Obywatelskiej Budowy Centrum Zdrowia Matki-Polki, na dewizowych kontach pomnika-szpitala zgromadzone dotychczas 311 tys. dol. USA i 143 tys. rubli. W marcu konta wzbogaciły się o 37,7 tys. dol. i 4,8 tys. rubli. (PAP)

**W sobotnio-niedzielnym
wydaniu „GW”**

Chrońmy naszą perle Północy, nasze jezioro przed ściekami, przed kłusownikami. Należy woda i ryb może nie zabraknąć, ale co powiedzą nasze wnuki kiedy nie będą mogli już korzystać z tych dobrodziejstw... — oto fragment wypowiedzi jednego z uczestników spotkania, które pod hasłem „SEKRETARZ PRZY TELEFONIE” odbywało się w PŁONKU.

Nie jestem pewien, czy za kilka lat nie zmienią się — na przykład — przepisy podatkowe, które mogą utrudniać moją działalność. Słyszysz się nawet głosy o możliwości powołania organów, które w rzeczywistości, oby nie wyszło tak, jak swego czasu z likwidacją przemyślnego. Jego obudowa będzie nas teraz sporo kosztować... „BEZ SZEFA NAD GŁOWĄ”.

Nie jest jeszcze przesądzono, kto będzie wytyczał tę drogę. Minister Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, pod którego kuratelą znalazły się ośrodki rybackie, przystępując do przedsięwzięcia, proponuje salomonowe wyjście: zdrowa konkurencja! „BRZUDA W PAŁACACH TANIEC PRZY PŁUGU”.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Przed X Zjazdem PZPR

Myślenie i praca służą przyszłości

◆ KONFERENCJE MIEJSKIE I GMINNE ◆ DYSKUSJE ŚRODOWISKOWE ◆ DO
DATKOWA PRODUKCJA ◆ CZYNNY SPOŁECZNY

INFORMACJA WŁASNA

Od dwóch tygodni — niemal każdego dnia — odbywają się konferencje miejskie, gminne i miejsko-gminne PZPR, na których ocenia się dotychczasowy przebieg rozmów indywidualnych, dyskusji nad projektem Programu partii i Tezami, sytuację społeczno-gospodarczą i działalność partyjną oraz konkretyzując zadania na najbliższe miesiące.

Jutro obradować będą przedjazdowe konferencje miejskie w Białymstoku, Łomży i Elku, a w przyszłym tygodniu w Augustowie i Białymstoku. Jak wynika z dotychczasowych konferencji, które relacjonujemy, w centrum zainteresowania instancji i organizacji partyjnych są wszelkie sprawy dotyczące usprawnienia gospodarki funkcjonowania handlu i usług, służby zdrowia i oświaty, urzeczywistniania socjalistycznej zasady sprawiedliwości społecznej. Wiele u-

wagi w toku obrad poświęca się działalności partyjnej i jej wpływowi na poszczególne środowiska.

W dalszym ciągu trwa równocześnie dyskusja nad projektem Programu i Tezami

rządowymi. Odbywa się ona głównie na otwartych zebraniach partyjnych, w których licznie uczestniczą bezpartyjni robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi, a także u-

Ciąg dalszy na str. 2

Goście litewscy na Białostocczyźnie

INFORMACJA WŁASNA

Dzisiaj kończy swój pięciodniowy pobyt na Białostocczyźnie — przybyła na zaproszenie wojewódzkiej władzy partyjnych — delegacja Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Na jej czele stoi zastępca przewodniczącego Rady Ministrów LSRR — Jurij Ruseńko. W skład delegacji wchodzi również I sekretarz Komitetu

Miejskiego Komunistycznej Partii Litwy w Szaulaite — Klastiutis Zalaćkas, dyrektor generalny Zakładu Elektronicznego Wings w Wilnie — Algieras Linartas i przedstawiciel Rady Ministrów LSRR — Witautas Wajtkus.

W pierwszym dniu pobytu litewscy goście spotkali się z

Ciąg dalszy na str. 2

Delegacja z Widina w Łomżyńskim

INFORMACJA WŁASNA

W Łomżyńskim przebywa z roboczą wizytą delegacja z zaprzyjaźnionego regionu Widin w Bułgarii. W jej skład wchodzi pracownicy Wydziału Handlu, Turystyki i Usług tamtejszej Okręgowej Rady Narodowej Wasilka Tomowa Stawewa — zastępca dyrektora tego wydziału, Juliana Ivanowa Dimitrowa i Bojana Petrova Cwetkova. Celem wizyty jest wymiana doświadczeń w zakresie

Ciąg dalszy na str. 2



W czasie pobytu na Białostocczyźnie goście z Litwy radzieckiej zwiedzili m.in. Zakład Sadowniczy w Folwarkach Tyłwickich.

NA ZDJĘCIU: wicepremier LSRR — JURIJ RUSEŃKO (w środku) w rozmowie z sekretarzem KW — STANISŁAWEM SUCHODOLSKIM. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

„DZIECKO Z PRÓBÓWKI”

Otoczkę sensacji nadal calej sprawie dziennikarce. Dziecko z próbówki? To jest to! Odrzucając jednak kamyczek, wrzucając do naszego, środowiskowego ogródka, trzeba stwierdzić, że sami tego nie wymyślił. Podpowiedział im to włoski lekarz, Petrucci, stwierdzając, iż „jest szansa wychowania dziecka w próbówce”.

Wszystko, co związane jest z pozaustrójowym zapłodnieniem i przeniesieniem embrionu do organizmu kobiecego, bardzo potocznie określane jest jako „dziecko z próbówki”. Mimo iż w tej nowoczesnej, opartej o postęp wiedzy, metodzie leczenia niepłodności, czegoś takiego jak próbówka, w ogóle się nie używa.

Dzień dobry, Panie Profesorze! Właśnie przed chwilą, wysłuchałam w radiu audycji z Pana udziałem i chwyciłam za długopis. Od wielu lat marzę o własnym dziecku. Leczyłam się bardzo długo, jednak dwie przebyte operacje ciąży pozamacicznej skazały mnie na życie bez uciążliwych zabiegów. Audycja radiowa wzbudziła

w mnie nadzieję, że jednak dziecko mogę mieć. Jest ono dla mnie ważniejsze niż całe moje życie.

Badania nad tą metodą rozpoczęły się na zwierzętach w latach sześćdziesiątych w USA. Prowadził je M. C. Chang. Pierwsze próby z ludzkimi komórkami jajowymi, zakończone sukcesem, rozpoczęli w latach siedemdziesiątych na Uniwersytecie w Cambridge fizjolog Edwards i ginekolog Steptoe. Lucy Brown urodziła się w roku 1978 i już chodzi do szkoły. W tym samym czasie podobne prace prowadziła grupa australijska, pod kierunkiem dr. Lopaty, ale efekt uzyskali nieco później.

Odtąd na całym świecie próby zaczęto podejmować lawinowo.

Drogi Panie Profesorze. Bardzo proszę na ustępie o przeczytanie do końca mojego listu, gdyż od chwili napisania go będę żyła wyłącznie nadzieją na jakikolwiek odpowiedź. Mam 29 lat, w osiemnastym ro-

ku życia wyszłam za mąż. Po pięciu latach małżeństwa mąż odszedł ode mnie, bo nie mogłam urodzić dziecka, mimo leczenia. To był dla mnie szok. Byłam już na obecną drugą ciążę i dwie córki. Po czterech latach ja też po-

nowicie wyszłam za mąż. Znowu się nie udało. I nic, miesiąc za miesiącem ogromne oczekiwanie, emocje, a potem załamanie, pustka i niechęć do życia. Dziecko jest moim jedynym, wyłącznym celem. Bo

dziecko to moje życie, bez niego nie chcę żyć, nie miałabym siły.

Instytut Położnictwa i Chorób Kobiecych w Białymstoku od chwili powstania podjął, jako jedno z zadań kie-

rukowych, leczenie niepłodności małżeńskich. Siedząco wszystko, co działo się w tej dziedzinie na świecie. Przygotowanie do prowadzenia programu pozaustrójowego zapłodnienia i przeniesienia embrionu do jamy macicy zaczęły się na dobre od 1983

roku. Od zapoznania się z osiągnięciami innych ośrodków, o! szkolenia.

Prof. dr hab. Marian Szamatowicz wyjechał do Göteborga, dr med. Marek Kulikowski — do Rouen, dr med. Jerzy Rudwan — do Paryża. Lek. Sławomir Wołczyński

był częstym gościem Zakładu Embriologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pod kierunkiem prof. Tarkowskiego, znanego w świecie naukowców, badane są mechanizmy warunkujące rozwój i zapłodnienie komórki jajowej.

Jednocześnie do Białegostoku przyjeżdżali tacy naukowcy, jak Chang czy Austin z Uniwersytetu w Cambridge. Utrzymywane są stałe kontakty z ośrodkami we Francji oraz Belgii, gdzie prof. Marian Szamatowicz obecnie przebywa.

Panie Profesorze! Jestem obojętna z mężem po wyższych studiach, mamy własny, duży, dom, samochód, piękny ogród. Mam wszystko, czego zazdrości nam wiele osób. Ale oni mają dzieci i nie rozumieją tego, że to oni są bogaci, choć wciąż koniec z końcem w jednym pokoju, ciężko pracując. Naprawdę, chcę posiadania dziecka jest tak ogromna, że człowiek oddałby wszystko.

W październiku ubiegłego roku program można było rozpocząć przygotowane były odpowiednie pomieszczenia. Ciąg dalszy na str. 1

„Od łak mokrych
bociek leci, abak
w dziobie ma...”

Fot. Z. Lenkiewicz

24-27 bm. w Sofii

**Obrady sesji
Światowej
Rady Pokoju**

W dniach 24-27 bm. obradować będzie w Sofii sesja Światowej Rady Pokoju. Jej głównym tematem będą sprawy związane z przeciwdziałaniem wyścigowi zbrojeń oraz zaostrzeniu się sytuacji międzynarodowej, co grozi światowemu pokojowi. W obradach bierze udział delegacja polska z przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju Hieronimem Kubiakiem, która w przeddzień otwarcia sesji przybyła do stolicy Bułgarii. (PAP)

**Reagan
grozi
Nikaragui**

Rząd Nikaragui wystąpił wobec USA ze zdecydowanym protestem w związku z oburzającymi pogrozkami prezydenta Reagana pod adresem narodu nikaraguańskiego i rewolucji sandinowskiej. Chodzi o niedawne wystąpienie Ronalda Reagana na spotkaniu z przedstawicielami reakcyjnej organizacji „Heritage Foundation”. (PAP)

**Nowe rakiety
USA w RFN**

Według informacji hamburskiego magazynu ilustrowanego „Tempo”, USA przystąpiły do rozmieszczenia w RFN nowych systemów rakietowych, które stanowią „europejski wariant amerykańskiej inicjatywy obrony strategicznej (SDI). Centralnym elementem tego systemu są pionierskiej długości rakiety typu „Patriot” przeznaczone do zwalczania samolotów i rakiet przeciwnika.

Rakiety te, które zostaną rozmieszczone w 31 bazach na terenie całej RFN, mają stanowić także „ochronę” dla i wyrzutni „Pershingów” i stanowisk pocisków samosterujących będących na wyposażeniu jednostek wojskowych USA. Armia Republiki Federalnej Niemiec.

Według relacji „Tempo”, do końca 1986 roku w RFN zamontowanych ma być pięć tego rodzaju rakiet, których łączny koszt wyniesie blisko 7 miliardów marek zachodniolenińskich. (PAP)

**Burze i śnieżyce
w Mongolii**

Silne burze śniegowe szalejące w północnej i północno-zachodniej części Mongolii spowodowały czasowe uniemożliwienie komunikacji lotniczej. Setki pasażerów oczekiwało po kilka godzin na odlot samolotów z Ułan Bator do objętych śnieżycami regionów. Podobnie jest z lotami do stolicy Mongolii.

Samoloty, ze względu na olbrzymie odległości, stanowią w Mongolii najważniejszy środek transportu. (PAP)

Pogoda

DZIS — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, po południu tuż w nocy lokalnie przelotne deszcze i możliwe burze. Temperatura maksymalna 15 st. C, w części zachodniej regionu, do 22 st. C, we wschodniej, minimalna, odpowiednio 4-8 st. C. Wiatr słaby, zmienny.

JUTRO — przelotne deszcze, lokalnie burze, temperatura bez istotnych zmian.

MIĘNIENI: Jarostawa, Mar-

(13)

Uchwała Sejmu PRL

o stanie rolnictwa i gospodarki żywnościowej (omówienie)

Sejm — stwierdza uchwałę — przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rządu o stanie rolnictwa i gospodarki żywnościowej w 1985 r. i stwierdza dalszy postęp w realizacji podstawowych założeń rządowego programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

W 1985 r. przekroczony został plan globalnej produkcji rolniczej w wyniku czego wyprodukowano ponad plan skupu zbóż, żywności i mleka. Niższe od planowanych wyniki uzyskano w zbiorze buraków i ziemniaków. Zarządza się, aby niekorzystna sytuacja w chowie bydła i produkcji mleka. Nie wystarczające było tempo melioracji oraz występowały regionalne trudności w zagospodarowaniu ziemi.

Dostawy wielu artykułów żywnościowych przekroczyły poziom ich dostaw z 1984 r. i w stosunku do założeń CPR na 1985 r. import artykułów rolnopospolnych jest bliski zrekompensowania eksportem.

Dobre wyniki w gospodarce żywnościowej osiągnięto głównie w drodze zmniejszenia materiałochłonności produkcji, poprawy efektywności gospodarowania oraz wzrostu wydajności pracy we wszystkich sektorach rolnictwa.

Sejm stwierdza, że uzyskanie w 1985 r. pozytywnej tendencji w gospodarce żywnościowej nie ma jeszcze charakteru trwałego. Brak jest celowych rezerw na wypadek zleżenia roku w rolnictwie oraz występowanie szereg zagrożeń w utrzymaniu tych pozytywnych zjawisk. Największym zagrożeniem jest niepełna realizacja zadań w zakresie inwestycji i dostaw podstawowych środków produkcji dla rolnictwa.

W celu stworzenia korzystniejszych warunków dla dalszej konsekwentnej realizacji programu żywnościowego w latach 1986—1990, a zwłaszcza zagośdzenia występujących zagrożeń, Sejm w podjętej uchwale zaleca rządowi:

- konsekwentną realizację ustaleń wynikających z uchwały wspólnego XI Plenum KC PZPR i NK ZSL oraz z programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 r.
- Zapełnienie co najmniej równego tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych na rolnictwo i gospodarkę żywnościową w porównaniu z ich wzrostem w sferze produkcji materialnej w całej gospodarce. W strukturze nakładów inwestycyjnych na gospodarkę żywnościową powinien być zwiększony udział nakładów na przemysł spożywczy, przemysł wytwarzający środki produkcji dla rolnictwa. Zwiększa środki planowe, zwiększa meliorację i zaopatrzenie wsi w wodę, reelektifikację i na przedsiębiorstwa szeroko rozumianej obsługi rolnictwa.
- Zintensyfikowanie działań w kierunku zwiększenia dopływu podstawowych środków produkcji do rolnictwa. Chodzi zwłaszcza o zapewnienie stałego wzrostu dostaw wapna nawozowego, środków ochrony roślin, nawozów mineralnych, paliw i opali.
- Dokonanie w tych branżach przemysłu spożywczego i przemysłów produkujących podstawowe środki produkcji dla rolnictwa, w których jest niską rentowności i duże zapotrzebowanie na fundusze rozwoju, dalszych modyfikacji w systemie ekonomiczno-finansowym. Modyfikacje te powinny także służyć rozwojowi drobnego przetwórstwa.
- Opracowanie i wdrożenie odpowiedniego systemu promocji eksportu artykułów rolnopospolnych.
- Intensyfikowanie działań na rzecz poprawy zaopatrzenia rynku wiejskiego w konsumpcyjne artykuły przemysłowe i rozwoju usług produkcyjnych dla ludności.
- Dokonanie pogłębionej analizy kosztów produkcji rolnej i kosztów utrzymania ludności oraz dalsze doskonalenie systemu kształtowania cen na produkty rolne, środki produkcji i żywności.
- Opracowanie kompleksowego programu postępu biologicznego w rolnictwie, obejmującego program badań naukowych, rozwój hodowli bydła i owi, sklonowania genetycznego zwierząt gospodarskich, systemu wdrażania postępu do praktyki, specjalistycznego kształcenia producentów oraz współdziałania służb doradczych z producentami i organizacjami rolniczymi. Wpływać na to należy wykorzystanie dużych zasobów możliwości wzrostu produkcji rolnej kryjących się w niskim poziomie plonów oraz na zniwelowanie dużego zróżnicowania produktywności ziemi i e-

W ramach rolnictwa i gospodarki żywnościowej wykorzystania nakładów materialnych. ■ Zapełnienie dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych ludności wiejskiej głównie przez dalszy rozwój infrastruktury gospodarczo-społecznej i wspieranie czynów społecznych.

Sejm stwierdza, że problemy te powinny także znaleźć odpowiednie odzwierciedlenie w pracach nad projektem NPSG na lata 1986—90.

Dotychczasowe doświadczenia i nadesłane do Sejmu opinie NRS, KZKROR, PRON, Rady Państwa-Gospodarki przy Sejmie oraz znacznej części wojewódzkich zespołów poselskich — stanowią podstawę do stwierdzenia, że nie ma potrzeby nowelizacji ocenianych ustaw: o społeczno-zawodowych organizacjach rolników oraz prawo spółdzielcze. Występuje natomiast — podkreśla się w uchwale — potrzeba poszukiwania bardziej intensywnych i skutecznych form popularyzacji treści tych ustaw zarówno w środowisku działaczy i pracowników organizacji rolniczych, jak i wśród pracowników administracji państwowej. Niezbędne jest również zwiększenie kontroli i przestrzegania zarówno litery jak i ducha obydwu ustaw.

Uwzględniając wielką rolę, jaką spółdzielczość spełnia w życiu społeczno-gospodarczym kraju oraz rolę i wielofunkcyjność społeczno-zawodowych organizacji rolników, Sejm zwraca się do wszystkich działaczy samorządowych, członków i pracowników tych organizacji z prośbą o osobiste zaangażowanie w realizację treści obydwu ustaw i współdziałanie w rozwoju swych macierzystych spółdzielni i organizacji rolniczych.

W zakończeniu uchwały Sejm zwrócił się z apelem do organizacji społecznych, do pracowników administracji wszystkich szczebli, do działaczy samorządu rolniczego, spółdzielczego i terytorialnego, do ludzi rolniczych, do ludzi rolniczych, którzy pracują na rzecz rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, aby z pełnym zaangażowaniem uczestniczyli w realizacji uchwalonych w tym dniu zadań. Jest to podstawowy warunek osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej kraju. (PAP)

W sprawie rekonstrukcji i modernizacji przemysłu nawozów i środków ochrony roślin wykazała, że wykonanie ustalonych zadań jest poważnie opóźnione. Spodziewane efekty poprawy zaopatrzenia w te środki do produkcji przesuwały się na kolejne lata.

W wyniku podejmowanych przez rząd decyzji i coraż wydajniejszej pracy przemysłu wzrosły dostawy wielu maszyn i urządzeń rolniczych. Choć uzyskano pewien postęp w produkcji części zamiennych, to jednak w 1985 roku brakowało ok. 900 pozycji.

Zadania melioracyjne w minionym 5-leciu wykonano tylko w 74 proc. Niewystarczający jest potencjał wykonawczy przedsiębiorstw melioracyjnych.

Nie zadowala ilość i jakość usług produkcyjnych dla rolnictwa. Wiele SKR-ów cierpi na chorobę niegospodarności.

Kontrolne wykazały, że i w samym rolnictwie występuje spora niedomagań powstających z przyczyn zależnych od działania ludzkiego i trudnych do usprawiedliwienia niemożnością.

W planach ziemniaków Polska przesuwała się ostatnio aż na 20 miejsc w świecie. Przyczyna tego jest nieprzestrzeganie zasad prawidłowej agrotechniki, ale nie bez winy pozostaje także Instytut Ziemniaka.

Nader liczne są zjawiska przewlekłości badań i wdrażania z opóźnieniem osiągnięć nauki do praktyki rolniczej.

W produkcji zbóż, pomimo niewątpliwego postępu, istnieje też nie wykorzystanie możliwości. Kontrola NIK wykazała, że w skali kraju realnie jest dalsze zwiększenie o ok. 12 proc. arealu uprawy pszenicy i jęczmienia.

Przed nami jeszcze prawie 5 lat realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Do jego wykonania potrzeba konsekwencji, systematyczności, dyscypliny, inwencji, rozumu i serca. (PAP)

36-proc. udziału całości nakładów na gospodarkę narodową. Wobec ogromu uzasadnionych potrzeb inwestycyjnych w różnych działach gospodarki, trzeba chyba się z tym pogodzić. Ważne jest jednak, aby w przyszłości dynamicznie zwiększyć wkład w kształtowanie ogólnej równowagi rynkowej.

Nakłady inwestycyjne przewidziane dla gospodarki żywnościowej nie osiągnęły zapisanego w „Programie”

W ramach rolnictwa i gospodarki żywnościowej wykorzystania nakładów materialnych. ■ Zapełnienie dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych ludności wiejskiej głównie przez dalszy rozwój infrastruktury gospodarczo-społecznej i wspieranie czynów społecznych.

Sejm stwierdza, że problemy te powinny także znaleźć odpowiednie odzwierciedlenie w pracach nad projektem NPSG na lata 1986—90.

Dotychczasowe doświadczenia i nadesłane do Sejmu opinie NRS, KZKROR, PRON, Rady Państwa-Gospodarki przy Sejmie oraz znacznej części wojewódzkich zespołów poselskich — stanowią podstawę do stwierdzenia, że nie ma potrzeby nowelizacji ocenianych ustaw: o społeczno-zawodowych organizacjach rolników oraz prawo spółdzielcze. Występuje natomiast — podkreśla się w uchwale — potrzeba poszukiwania bardziej intensywnych i skutecznych form popularyzacji treści tych ustaw zarówno w środowisku działaczy i pracowników organizacji rolniczych, jak i wśród pracowników administracji państwowej. Niezbędne jest również zwiększenie kontroli i przestrzegania zarówno litery jak i ducha obydwu ustaw.

Uwzględniając wielką rolę, jaką spółdzielczość spełnia w życiu społeczno-gospodarczym kraju oraz rolę i wielofunkcyjność społeczno-zawodowych organizacji rolników, Sejm zwraca się do wszystkich działaczy samorządowych, członków i pracowników tych organizacji z prośbą o osobiste zaangażowanie w realizację treści obydwu ustaw i współdziałanie w rozwoju swych macierzystych spółdzielni i organizacji rolniczych.

W zakończeniu uchwały Sejm zwrócił się z apelem do organizacji społecznych, do pracowników administracji wszystkich szczebli, do działaczy samorządu rolniczego, spółdzielczego i terytorialnego, do ludzi rolniczych, do ludzi rolniczych, którzy pracują na rzecz rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, aby z pełnym zaangażowaniem uczestniczyli w realizacji uchwalonych w tym dniu zadań. Jest to podstawowy warunek osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej kraju. (PAP)

W sprawie rekonstrukcji i modernizacji przemysłu nawozów i środków ochrony roślin wykazała, że wykonanie ustalonych zadań jest poważnie opóźnione. Spodziewane efekty poprawy zaopatrzenia w te środki do produkcji przesuwały się na kolejne lata.

W wyniku podejmowanych przez rząd decyzji i coraż wydajniejszej pracy przemysłu wzrosły dostawy wielu maszyn i urządzeń rolniczych. Choć uzyskano pewien postęp w produkcji części zamiennych, to jednak w 1985 roku brakowało ok. 900 pozycji.

Zadania melioracyjne w minionym 5-leciu wykonano tylko w 74 proc. Niewystarczający jest potencjał wykonawczy przedsiębiorstw melioracyjnych.

Nie zadowala ilość i jakość usług produkcyjnych dla rolnictwa. Wiele SKR-ów cierpi na chorobę niegospodarności.

Kontrolne wykazały, że i w samym rolnictwie występuje spora niedomagań powstających z przyczyn zależnych od działania ludzkiego i trudnych do usprawiedliwienia niemożnością.

W planach ziemniaków Polska przesuwała się ostatnio aż na 20 miejsc w świecie. Przyczyna tego jest nieprzestrzeganie zasad prawidłowej agrotechniki, ale nie bez winy pozostaje także Instytut Ziemniaka.

Nader liczne są zjawiska przewlekłości badań i wdrażania z opóźnieniem osiągnięć nauki do praktyki rolniczej.

W produkcji zbóż, pomimo niewątpliwego postępu, istnieje też nie wykorzystanie możliwości. Kontrola NIK wykazała, że w skali kraju realnie jest dalsze zwiększenie o ok. 12 proc. arealu uprawy pszenicy i jęczmienia.

Przed nami jeszcze prawie 5 lat realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Do jego wykonania potrzeba konsekwencji, systematyczności, dyscypliny, inwencji, rozumu i serca. (PAP)

36-proc. udziału całości nakładów na gospodarkę narodową. Wobec ogromu uzasadnionych potrzeb inwestycyjnych w różnych działach gospodarki, trzeba chyba się z tym pogodzić. Ważne jest jednak, aby w przyszłości dynamicznie zwiększyć wkład w kształtowanie ogólnej równowagi rynkowej.

Nakłady inwestycyjne przewidziane dla gospodarki żywnościowej nie osiągnęły zapisanego w „Programie”

W ramach rolnictwa i gospodarki żywnościowej wykorzystania nakładów materialnych. ■ Zapełnienie dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych ludności wiejskiej głównie przez dalszy rozwój infrastruktury gospodarczo-społecznej i wspieranie czynów społecznych.

Sejm stwierdza, że problemy te powinny także znaleźć odpowiednie odzwierciedlenie w pracach nad projektem NPSG na lata 1986—90.

Spotkanie W. Jaruzelskiego z J. Giełmem

Ciąg dalszy ze str. 1

nych oraz kształtowaniu warunków ich otwartości na potrzeby społeczne i indywidualne bliższe. Przewodniczący Rady Państwa odniósł się do tych spraw ze zrozumieniem. Prymas Polski wyraził opinię, że praca duszpasterska Kościoła w środowiskach polonijnych służy podtrzymywaniu czystych wartości kulturalnych, patriotycznych i duchowych. Wziął też udział w uroczystościach z okazji 100-lecia powstania państwa polskiego. W tym dniu w Warszawie odbyła się uroczystość z okazji 100-lecia powstania państwa polskiego. W tym dniu w Warszawie odbyła się uroczystość z okazji 100-lecia powstania państwa polskiego.

Przewodniczący Rady Państwa i prymas Polski mówili z troską o potrzebie wzmożenia wysiłku na rzecz utrzymania pokoju na świecie. Powołali też na pomoc Kościoła w tym celu i na konieczność całkowitego zaniechania posunięć restrykcyjnych wobec Polski, przynoszących szkody narodowi.

Ustalono, że następne spotkanie dojdzie do skutku stosownie do obopólnego porozumienia. (PAP)

Posiedzenie Zespołu Poselskiego i RW PRON w Łomży

INFORMACJA WŁASNA

Problemem oświatowym, ze szczególnym uwzględnieniem spraw dotyczących rozwoju bazy oświatowej w Łomżyńskim powiecie, było 24. luty. Wspólne posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Łomży. W spotkaniu uczestniczyli również m.in. przewodniczący WK SD — MIECZYŚLAW GIERŁOWSKI, sekretarz KW PZPR — MAREK STRZAŁIŃSKI, wojewoda — JERZY ZIENTARA.

Z prognoz demograficznych wynika, że liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym zwiększy się w łomżyńskich miastach w r. 1990 o ok. 4,5 tys. w porównaniu ze stanem obecnym, na wsi — zmniejszy się o jeden tysiąc. Opracowana w oparciu o te przewidywania lista potrzeb lokalnych szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych obejmuje wybudowanie lub rozbudowanie 34 przedszkoli, 56 szkół podstawowych, sześciu szkół

Dzień na Wiejskiej

Mimo, iż w środę o godzinie wieczornych trwała debata sejmowa, 24. luty o rana posłowie pracowali w ośmiu komisjach. Podejmowano m.in. zagadnienia polityki międzynarodowej oraz wypoczynku, ochrony środowiska przyrodniczego i zabezpieczenia mieszkania społecznego.

Posłowie zapoznali się również z realizacją sejmowej uchwały w sprawie polityki mieszkaniowej do 1990 roku. Obecne potrzeby można określić na 3 mln nowych mieszkań. (PAP)

Posłowie zapoznali się również z realizacją sejmowej uchwały w sprawie polityki mieszkaniowej do 1990 roku. Obecne potrzeby można określić na 3 mln nowych mieszkań. (PAP)

Posłowie ocenili też możliwości wypoczynku i turystyki

„Potęga” prasowa

Miał kto wie, że leżące w Himalajach Królestwo Nepalu, zajmujące obszar nieco ponad 140 tys. km kw. i liczące niecałe 15 mln mieszkańców, jest swobodnym potentatem prasowym.

Otoż według ostatnich danych opublikowanych w Katmandu, w Nepalu ukazuje się 455 tytułów dzienników, tygodników i periodyków, z czego aż 234 tytuły w stolicy, liczącej niecałe pół miliona mieszkańców.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Warto to jeszcze dodać, że w Nepalu na razie umie czytać tylko jedna czwarta mieszkańców kraju, chociaż ostatnio władze uczyniły wielki krok naprzód w walce z analfabetyzmem obejmując naukę wszystkie dzieci.

Mówienie i praca służą przyszłości

Ciąg dalszy ze str. 1

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Zbliżający się 1. Maj święto ludzi pracy i Maj, wywołując cenne inicjatywy produkcyjno-społeczne i tak młodzi pracownicy zakładu „Elwa” w Bielsku Podlaskim wykonali dodatkową montaż kondensatorów o wartości 400 tys. zł, brygady młodzieżowe w ZNTK Łapy wyremontowały 30 wagonów towarowych, a młodzież szkółki wyremontowała świetlik wiejskiej, drogi i uporządkowała zielenie.

Rozmowa z sekretarzem POP

przy placówkach przedszkolnych,
nauczycielką w Przedszkolu nr 2 w Tomży,
mgr ANNA FILIPKOWSKA

— W dyskusji przed X Zjazdem PZPR wiele mówiło się o kryteriach, jakie są w tej chwili kryteriami? —
— Przede wszystkim — uważa pani — to jest kryterium, które dotyczy oceny człowieka, jego postawy, jego działalności, umiejętności obiektywnej oceny zdarzeń i zjawisk, bezinteresowności, zrozumienia drugiego człowieka w trudnych sytuacjach, pracowitości i zaangażowania. Zdefiniować to można jako oczekiwanie społeczeństwa wobec członków partii.

— Ale to przecież idealizm. Bywa, że teoria to równieź realizacja się w praktyce. —
— Bywa. Dostrzegamy, coraz częściej obserwujemy, że w życiu, w tym, co jest przed nami, jest coś, co jest idealizacją, ale to jest idealizacja, która jest realna. Każdy z nas jest przecież tylko człowiekiem. I w tym — jak to jest — dochodzi do głosu np. interesowność. Ludzie rzadko przyznają się do samej tylko przyjaźni, rzadko też wyciągają pomocną rękę w stronę drugiego człowieka. Stąd — myśli — i owe kryteria partyności w jakiś sposób gubią się przed każdym i kolejnymi pokoleniami sekretarzy. Głębokość służenia państwu, a co za tym idzie, służenia ludziom, to jest kryterium, które jest kryterium, a nie kryterium.

— Jesteśmy blisko zadania, które można by określić mianem „partynego rachunku sumienia”. —
— Dla członka partii taki rachunek nie jest czymś szczególnym, czymś abstrakcyjnym. Każdy człowiek co jakiś czas dokonuje bilansu przeszłego czasu, w jakim sposób go oceniamy i wybierając określone linie swego dalszego postępowania. Spróbujmy może spojrzeć na środowisko nauczycielskie. Dawniej ludzie ci byli bardziej zaangażowani w życie środowiska, we wszystkich to co wokół nich się działo. Podobne postawy obserwujemy dziś już rzadziej i cechują one raczej kadry z dużym stażem zawodowym.

choć oczywiście w grupie tej są również i młodzi. —
— Dziś młody nauczyciel, rozpoczynający swą pracę zawodową, przede wszystkim liczy pieniądze, swój czas, podchodzi do zawodu w sposób konsumpcyjny. Ludzie ci mają też inne spojrzenie na kryteria partyności i na samą działalność organizacji. Niejednokrotnie pada owo sakramentalne: a co ja z tego będę miał? Oceniać kogoś jest łatwo, gorzej pokazać, jak coś dobrze zrobić. Cechuje to również niektórych naszych przełożonych. Najważniejsza dla nich jest ocena, przy czym nie mają znaczenia trudności, kłopoty, uciążliwość. Paragrafy nie mogą jednak zastąpić człowieka. —
— Z wykształcenia jest towarzyszką pedagogiem. —
— Od podstaw kształtujemy



bliskość jej rodziny nie należy do partii. —
— Zostałam wychowana w atmosferze uczciwości, poszanowania pracy i godności ludzkiej, patriotyzmu i przydatności społecznej. Ojciec całe życie ciężko pracował i dawał nam przykład dobrej pracy. Wiele lat spędził na

— znaczy z pożytkiem dla innych ludzi. —
— Partia jawiła mi się jako możliwość realizacji młodości, ideałów, możliwość bycia wśród ludzkich problemów, służenia ludziom pomocą, zdobywania doświadczenia i jako sposób własnego dowartościowania, które trud-

— znaczy z pożytkiem dla innych ludzi. —
— Partia jawiła mi się jako możliwość realizacji młodości, ideałów, możliwość bycia wśród ludzkich problemów, służenia ludziom pomocą, zdobywania doświadczenia i jako sposób własnego dowartościowania, które trud-

MA DROŻE — znaczy z pożytkiem dla ludzi

człowieka. To, co wpajamy dzieciom, zostaje w nich na całe życie. Sami do dziś pamiętamy pierwsze szkolne lata, naszych pierwszych nauczycieli... Świadomość tej odpowiedzialności nie może nam dawać spokoju. Jest to również duża rola dla organizacji partyniej. —
— Wśród młodzieży częste jest przekonanie, że ewangelizm i spryt jest bardziej opłacalne niż uczciwa praca. Człowiek musi być na swoim miejscu, aby przestał funkcjonować konsumpcyjny model życia, abyśmy nie tracili wartości człowieka, wreszcie aby ludzie zaczęli wierzyć, że ważne jest nie tylko mieć, ważniejsze być. —
— Nasze zadanie, to ukazywać wartości pracy i nauki. Powinno to jednak iść w parze z polityką partii. —
— Gdy umawialiśmy się na tę rozmowę, stwierdziła towarzyszką, że nikt z naj-

wojnie i mimo nieogrzanych propozycji nie został na granicy, choć tak się zdawało, że został sam na świecie i po wojnie wszystko zaczynał od początku. —
— Zresztą cała rodzina jest dla mnie największym autorytetem. Dla przykładu — o tym, że wstąpiłam do partii zdecydowały moje rozmowy z babcią, której dzieciństwo i młodość przypadły na okres Polski pod zaborem. W szkole powszechnej uczyła się dobrze, dostała nawet list pochwalny od cara, ale na dalsze kształcenie zabrakło funduszy. Wiedzę zdobywała poprzez samokształcenie. O ustrój socjalistycznym w Polsce mówiła jak o czymś, co urzeczywistniało jej marzenia o lepszej przyszłości dla dzieci. Rodzice wymagali od mnie rzetelnego wykonywania obowiązków, a babcia miała nadzieję, że mądrze ułożę wpojone mi zasady. Mądrze

— Mija jedenaście lat od czasu, gdy otrzymałam towarzyszką partynią legitymację. Jest to okres wyjątkowy, aby dokonać konfrontacji tamtych aspiracji z dzisiejszą rzeczywistością. —
— Ale trzeba też pamiętać, jak wiele w ciągu tych jedenastu lat wydarzyło się w naszym kraju, jak i w samej partii. I biorąc to pod uwagę musimy stwierdzić, że w sprawach podstawowych nie zmieniamy swego zdania, bo mimo trudności zrobiono wiele. Co nie znaczy, że nie widzę ludzi wręcz popierających działania partyni, dla których ważny jest jedynie papier i to, co na nim napisane. Sama niejednokrotnie

— Właśnie kilka dni temu miałam taki przypadek, gdy partynia deklaracja składała jedna z koleżanek. Nie miałam żadnych wątpliwości — jest to osoba rzeczywiście zaangażowana w sprawę środowiska. Energiczna, uczciwa i pracowita. —
— Kandydat do partii musi zastanowić się przede wszystkim czy podoba obowiązkowi przyjętym na siebie bez przymusu, czy w pełni zdaje sobie sprawę z tego, co robi, czy wie, czego od partii oczekuje. Musiałam znać tego człowieka bardzo dokładnie, poznać jego aspiracje, społeczną aktywność. I na pewno uprzedziłam mu, że w momencie otrzymania partyniej legitymacji musi go w tej nowej roli spotkać.

OCHŁODZENIE!

Tego można się było spodziewać. Amerykańska napaść na Libię wyraźnie ochłodziła stosunki międzynarodowe, zwłaszcza na linii Wschód — Zachód. Skutki tego są już widoczne. —
— Oto w połowie maja miały się odbyć rozmowy szefów dyplomacji ZSRR i USA. Miały one niejako przygotować grunt pod kolejną radziecko-amerykańską spotkanie na jesień. Wiadomo już jednak, że do rzeczywistych rozmów nie dojdzie. Stąd też planowane na jesień spotkanie Gorbaczowa — Reagana staje się automatycznie pod dużym znakiem zapytania. Zresztą czy może być inaczej, skoro w sposób arogancki, przy pomocy śmiercionośnych rakiet i bomb, Waszyngton podesłał prawa suwerennego państwa? Więcej — skoro postawił narody, nie tylko w strefie Morza Śródziemnego, w obliczu trudnej do przewidzenia tragedii? Nikogo przecież nie przekonuje argumentacja Białego Domu — chyba tylko naiwnych — iż podjął te kroki... we własnej obronie. Bo gdzie Libia, a gdzie Stany

pożyskać dla swego programu wojen gwiazdowych. —
— Temat ten — jak wiadomo — był jedną z głównych, żeby nie rzec, najważniejszych treści niedawnego spotkania premiera Nakasone z prezydentem Reaganem. Co prawda konstytucja japońska wyraźnie zakazuje remilitaryzacji kraju, a uchwała parlamentu z 1969 r. dopuszcza jedynie pokojowy jego udział w badaniach kosmicznych, ale co się nie robi dla poprawienia sojusznikowi humoru. Nakasone nazwał reaganowski plan wprowadzenia broni w przestrzeń kosmiczną „rewolucyjnym zwrotem w dotychczasowym sposobie myślenia” (?). Potwierdził tym samym akces Japonii do współpracy ze Stanami Zjednoczonymi na tym polu. Ostateczny głos w tej sprawie mają jednak japońskie koncerny. Te zaś wydają się być jakby niezdobyte młotem a kowadłem. Z jednej strony ich ich perspektywa wielkich zysków, z drugiej zaś obawiają się, że Amerykanie utworzą sobie w ten sposób drzwi do ich tajnych laboratoriów. Wciąż zastanawiają się, czy

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMA TYGODNIA

ny Zjednoczone. I co może zrobić Dawid Goliatowi... —
— Świat wiązał z duchem Genewy duże nadzieje, wierzył, że krok po kroku można będzie przekuć miecze na lemiesz. Oczywiście z myślą o rzeczy dla ludzkości najważniejszej: o pokoju. I oto Biały Dom w sposób brutalny nadaje te rozwił.

Jak wynika z ostatnich doniesień z Tokio, istniejące opory Japończyków zostaną jednak w końcu przełamane. Zielta oferta — jak ją tam nazwano — jest zbyt nęcająca, by ją odrzucić.

DUCH ODWETU

Młody Łaba a Renem nie słabnie duch odwetu. Jego twórcy w rodzaju Hupkowskiego, Czajkowskiego, dochowali się godnych siebie następców. Ci zaś, raz po raz dają o sobie znać. —
— Niemal nazajutrz po niedawnej wizycie polskiego ministra spraw zagranicznych w RFN, która zgodnie uznano jako powrót do dialogu, organizacja tzw. młodzieży klasycznej zaprezentowała dwukrotnie swój własny „program dialogu”. Pierwszy „symposium” — zaplanowano go na niedzielę, 10 października, zaplanowano go na niedzielę, 10 października, zaplanowano go na niedzielę, 10 października. —
— „Milionowej mniejszości niemieckiej”, zamieszkałej jakoby w naszym kraju. Drugie z kolei, powtarzając ją w jej to co pierwsze, wystąpiło zarazem z prowokacyjnymi hasłami: „Śląsk jest i pozostaje częścią Niemiec”. Oczywiście nie sposób polemizować z tego rodzaju zaprzęstwami i polityczną głupotą, ale o jednej rzeczy nie sposób nie wspomnieć. Mianowicie o tym, że owe reżimistowskie zwroty, zwane u nas „symposiumami”, odbyły się w gmachu Centrali CDU w Bonn. A więc za wiedzą i przy nie skrywanej sympatii, tej partii, która dzierży aktualnie ster nawy państwowej w Republice Federalnej. —
— I tu dochodzimy do odpowiedzi na pytanie, dlaczego normalizacja stosunków między Polską a RFN idzie jak po przysło. Wiedząc, że to nie tylko starzy, ale również młodzi rewizjonści mogą oficjalnie demonstrować swą wrogość do Polski, do powojennych granic w Europie.

PRZEDTERMINOWE WYBORY

Nieczęsto się zdarza, by jakiś rząd, ciążący się w dodatku zaufaniem społeczeństwa, rozpisywał przedterminowe wybory. Na taki właśnie akt zdołał się odtąd rząd premiera Filipe Gonzaleza w Hiszpanii. Zamiast jesienią odbyć się one już 22 czerwca. —
— Zapytać kogoś, jak to jest tego przyczyną? Odtąd wszystko przemawia za tym, że hiszpańscy socjaliści znajdujący się w władzy pragną raz jeszcze potwierdzić swoje racje polityczne. Mam tu na myśli niedawne marcowe referendum w sprawie przynależności Hiszpanii do Paktu Północno-Atlantyckiego. Okazało się wówczas, że większość wyborców głosowała nie tyle na rzecz obecności swego kraju w NATO, ile na rzecz poparcia dla socjalistycznego gabinetu. Zresztą pytania zaplanowane w referendum były tak sformułowane, iż wiązały one obecność Hiszpanii w owym pakcie z redukcją baz amerykańskich na jej terytorium. Jest to wprost linii wyrażenia powrotu do gaullistowskiej koncepcji, która zakładała polityczną, a nie militarną obecność (Francji) w tym pakcie. Niejako echem takiego stanowiska była niedawna odmowa rządu hiszpańskiego na prośbę amerykańskich samolotów do ataku na Libię. Ale decyzja przyspieszenia wyborów ma jeszcze inne ważne znaczenia. Chodzi mianowicie o wyraźne umocnienie demokratycznych sił w tym kraju zarówno w metrach z Wielką Brytanią o dekolonizację Gibraltaru, jak i o wykazanie prawicowej opozycji hiszpańskiej, że jej marzenia o przewrocie wojskowym są z góry skazane na fiasko. —
— Rząd Gonzaleza jest dziś — jak to się mówi — na faili. I chce to wykorzystać. Dlatego rozpisanie przedterminowych wyborów parlamentarnych traktuje z największą powagą. I z wiarą w zwycięstwo.

KOKIETOWANIE

Od pewnego czasu Biały Dom oklepuje Japonię. Wresztą w tym oklepuje. Znajdź mianowicie wysoki poziom techniki w Kraju Kwitnącej Wiśni, chciałaby ja

MIECZYSLAW CHAJA

Historia robotniczej pieśni

Buntownicza

optymistyczna

„Miałem już parę kółek i kilka towarzyszy w robocie. Robota rozwijała się szybko, a tu żadnej bibuli jak nie ma, tak nie ma, więc przepisywałem z pamięci „Czerwony sztandar”, „Warszawiankę”, „Ludu roboczy, poznaj swą siłę”, „Na barykady”, „Radza w Petersburgu panowie magnaci”, „Czerwona armia”, „Revolucjonista”. Uczyłem towarzyszy śpiewać pieśni robotnicze i deklamować. Muszę stwierdzić, że nasze pieśni i deklamacje ogromnie się towarzyszom spodobały, więc wszyscy się ich chętnie uczyli” — pisał o swojej pracy agitacyjnej wśród łódzkich robotników działacz PPS Ludwik Siedziński.

Pieśni, które Siedziński wykorzystywał zamiast „bibuli”, należały do kanonu polskiej pieśni rewolucyjnej. Śpiewano je, mimo iż za wykonywanie tych pieśni, zakazanych przez władzę państwową, groziło więzienie. Trzy miesiące twierdzy czy grzywna 3000 rubli, którymi straszyli w 1905 r. generał-gubernator warszawski Skalon, nie przerażały. Wówczas hymny robotnicze miały już swoją dramatyczną tradycję i były nie silne. Pamiętano m.in. o nocy z 27 na 28 stycznia 1886 r., gdy „około północy pozwolono wszystkim czterem (skarżanym na śmierć działaczom „Proletariatu”) położyć się w jednym numerze, gdzie też śpiewali pieśni rewolucyjne aż do samego rana”. rano rozstrzelano ich na stokach Cytadeli. Polscy robotnicy wiedzieli też, że to właśnie więźnia były miejscem powstania wielu pieśni, które dopiero wydostawały się na wolność — niezdarmo wcześniej niż ich autorzy — stawali się własnością powszechną, aby potem na wiecach, pochodach pierwszomajowych zabrzmić głośnie, otwarcie, groźnie.

„Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę, choć burza wrogich żywiołów wyje, choć nas dziś gnębia siła ponure, chociaż niepełne jutro nieczyje”.

— ten znany do dzisiaj tekst socjalistycznej „Warszawianki” powstał na przełomie 1879 i 1880 roku w warszawskiej Cytadeli, a „wydostał się na wolność” zaszyfrowany (wykropkowany) na kartach „Pana Tadeusza”. Siostra więźniowego autora, Wacława Świeckiego, odczytała tekst ukryty w butelce, która zakopana w przydomowym ogrodzie. Gdy w 1883 r. Świecki powrócił z zesłania, pieśń przekazano do ogłoszenia w podziemnej prasie Ludwikowi Warzyńskiemu. Jej rozpowiadanie ten ostatni przypłacił utratą wolności. 28 września 1883 roku, zadenuncjowany przez skłepkarską, u którego nieopatrznie zostawił pakiet ulotek odtąd, został pochwycony przez policję. Swobodna pozostała pieśń, która odtąd — śpiewana na nute marsza żuawów z 1863 r. „Nie masz to wiarę, jak w naszym znaku” — stała się najbardziej znanym hymnem robotniczym. Śpiewano ją na wszystkich, począwszy od pierwszego w 1890 r., pochodach pierwszomajowych. Ciekawe były też dzieje tej pieśni w czasie rewolucji 1905—7 roku, kiedy to w ośrodkach robotniczych kraju zaczęły pow-

stawać jej „kuzynki” — „Łódzianka”, „Dąbrowianka”, „Lublińska”.

W 1881 r. powstał tekst pieśni „Czerwony sztandar”. Napisał go w dziesiątą rocznicę Komuny Paryskiej lwowski socjalista i poeta Bolesław Czerwiński. Odtąd melodia popularnej pieśni szwajcarskiej „Marsz strzelców fryburskich”, a potem pieśni francuskiej komunardów „Le drapeau rouge” — wywołała na usta naszych robotników słowa:

„Krew naszą długo lej kawy, wciąż płyną ludu gorzkie łzy, nadejdzie jednak dzień zapłaty, sędziami wówczas będziemy my...”

Długo należała do pieśni zakazanych. Śpiewano ją jednak wszędzie — na majówkach i w więzieniach, na wiecach i pogrzebach poległych robotników, na pochodach i przed plutonami egzekucyjnymi.

„Do mazura stań wesolo, buntowniczo wio! Suń wesolo, dalej w koło, Warszawa i Karol! — rozpoczął skoczno mazura...”

— tak, we wspomnieniu współwziewnia Warzyńskiego, Feliksa Kona, rozpoczął swój żywot najbardziej „dzika i optymistyczna” pieśń polskiego proletariatu. Masowo śpiewano ją od początku naszego wieku, szczególnie zaś popularność zyskała wśród zesłańców.

Spśród wielu znanych pieśni rewolucyjnych najbardziej nieoczekiwane zastosowanie znalazła w pewnym okresie pieśń „Na barykadzie ludu roboczy”. Informacje o tym znajdujemy we wspomnieniu Zygmunta Pietkiewicza, spisany po masakrze pochodu pierwszomajowego w 1905 r. Oto wówczas Warszawa „obiegła nowa piosenka rewolucyjna”. „Na barykadzie” na tęskną i bohaterką nutę pieśni francuskiej. Tak dalece była popularna, że dzieci znanego mi fabrykanta, który miał swoją wytwórnię opodal Przykopywca zasypiając, nuciły ją sobie oborem do snu. Od robotników swego albo od andrusów ulicznych, przejęły ta pieśń podobnie jak wyżej opisane zaliczane do robotniczych hymnów, podobnie jak one nie usypiały, ale nawoływały do czynu, jednoczyła wokół robotniczej sprawy szerokie masy.

Życiu pieśni robotniczej, jej dziejom dawnym i nowym, wiele publikacji poświęcił Józef Kozłowski, autor monografii „Śpiewy proletariatu polskiego”. Opowiedziana wyżej historia przedstawia tylko fragmenty ciekawych i bogato przez badacza udokumentowanych dzieł spisanych na kartach jego książki.

ZOFIA ZARACHOWICZ

Publikujemy obszerny fragment artykułu zamieszczonego w „Życiu Warszawy” z 19—20 kwietnia. Temat jest aktualny także na terenie naszego regionu. Sądymy więc, że głos publicysty „ZW” będzie argumentem w dyskusji, która toczy się również na łamach „Współczesnej”.

Sprawy oświaty interesują bez przesady całe nasze społeczeństwo, które doskonale wie o tym, co się w szkole dzieje, jak się tam uczy i czego się uczy. (...)

Nie że szkoły i nie z dziennikarskich obserwacji dowiadujemy się jednak w ostatnim okresie o nieznanym nam zagrożeniach dla szkolnictwa. Dowiadujemy się o nich z nieprzypadkowo chyba nagromadzonych w czasie — enuncjacji i stwierdzeń pochodzących z niektórych katolickich kościołach. Sądząc z tych enuncjacji, znajdujących odbicie w niektórych kazaniach i w prasie kościelnej, rozpoczęła się, czy też trwa jakoby kampania „ateizacji” szkoły lub, by powtórzyć nie przez nas wymyślony brzydko neologizm, jej „markizacji”.

Oświadczeń idących w takim kierunku jest zbyt wiele, aby pominąć je nadal milczeniem. (...)

Zaczynamy od przypomnienia paru faktów pozornie oczywistych, o których tu i tam jakoby się zapomina. Odtąd szkoła w Polsce jest szkoła państwowa. Fakt ten nakłada na państwo liczne obowiązki, z których nikt inny nie mógłby się wywiązać. Równocześnie zaś, tak jak wszędzie na świecie, państwo ustala swoją linię postępowania w stosunku do służby państwowej, jaka jest szkolnictwo. Z konstytucyjnych zasad: rozdzielności Kościoła od państwa i wolności sumienia wynika, że szkoła w Polsce ma charakter świecki. Nie jest to ani nowość, ani jakaś przejęciowa koncepcja, ani rozwiązanie służące zwolennikom jednego tylko światopoglądu. Jest to rozwiązanie o wiele starsze od historii naszego ustroju, uzasadnione już przed 200 laty np. w konstytucji amerykańskiej, zawarte w ustawach zasadniczych Francji, usankcjonowane prawem w większości innych krajów o tradycjach chrześcijańskich.

Spółczesność wszystkich tych krajów są bowiem pluralistyczne w odniesieniu do światopoglądu, choć uducha wierzących niewierzących, praktykujących i nieprakty-

kujących układa się w różnych państwach różnie. Nawet tam, gdzie niewierzący stanowią znaczną mniejszość, szkoła świecka uważana jest za jedyną rozwiązującą gwarantującą postawienie podstawowego prawa człowieka i obywatela, jakim jest wolność sumienia. Jest to równocześnie rozwiązanie eliminujące ze szkoły konflikt światopoglądowy, uważane powszechnie za zło, szczególnie

ju państwowego. Jest to zasada państwo-moralna. Jej przestrzeganie — to przeciwstawienie się próbom dzielenia dzieci i młodzieży według światopoglądu, próbom przeciwstawiania ich sobie, a także — obniżania autorytetu rodziny.

To ostatnie stwierdzenie wymaga pewnego wyjaśnienia. Odtąd, jak wszyscy wiemy, dzieła w Pol-

skę ku zadowoleniu Kościoła, system nauczania religii poza szkołą. Państwo nie miesza się do programu katechizacji, ani nie określa wymogów dla katechetów. I ich działalność jest jednak przedmiotem ocen społecznych. Bywają one bardzo różne.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stale dochodzą do nas w tej kwestii odgłosy krytyczne, dotyczącej najogólniej mówiąc, sfery stosunków dzieci z ich rodzicami. (...)

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

O szkole świeckiej — bez emocji

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Stwierdziliśmy to trzeba też dodać, że w naszym kraju nikt nie przeszedł katechizacji, a nie tolerancja, uderza, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach, nie w dzieł uczące się religii, lecz w te, których rodzice na lekcje katechizacji nie posyła. Zbyt często pomijamy także fakty wstydliwym milczeniem.

Nadzieja i medycyna

Ciąg dalszy ze str. 1

czenia, zgromadzonego podstawowego wyposażenia. Ministerstwo przysłało fundusze, także dewizowe, bo przedsięwzięcie jest kosztowne. Lek i preparaty kupuje się za granicą.

Audycja w Polskim Radiu wywołała ogromne zainteresowanie wśród kobiet. Już w trakcie jej trwania rozdzwoniły się telefony do Instytutu. Przez następne dni dwóch lekarzy zajętych było tylko rozmowami. Listy nadchodziły jeszcze do dziś, a liczą się na setki.

Radiowa reklama nie była niezbędna do rozpoczęcia programu. Wystarczyłyby informacje w poradnikach specjalistycznych, które i tak kierują pacjentki do Instytutu. Ale byłaby to z pewnością droga dłuższa, a wiadomość o nowej szansie urodzenia dziecka dotarłaby nie tak szybko i nie do tylu kobiet, jak to się stało dzięki ogólnopolskiej antenie.

Drogi Panie Profesorze! Zaczęliśmy z mężem zastanawiać się nad adopcją, ale gdy ustalałam wywiad z Panem, znowu zrodziła się nadzieja na prawdziwe nasze dziecko. Jestem wytrwała i odporna, zdolna znieść wszystko, aby mieć własne dziecko. Gorąco proszę o pomoc. Bardzo ufam Panu, Panie Profesorze, bardzo polegam na Panu.



Lek. Waldemar Kuczyński przy inkubatorze.

Metoda pozaustrojowego zapłodnienia i transferu embrionu do organizmu kobiety, w ogromnym skrócie rzecz biorąc, polega na pobraniu komórki jajowej od żony i plemników od męża, połączeniu ich w płynie inkubacyjnym w inkubatorze i przeniesieniu embrionu do jamy macicy. Wszystko to wymaga wcześniejszych, specjalistycznych badań, ogromnych umiejętności zespołu, realizującego program — i czasu.

Dwa podstawowe warunki muszą być spełnione, aby zastosować u pacjentki tę metodę: tzw. funkcjonalny jajnik z pęcherzykiem i cechami owulacji oraz prawidłowa, funkcjonalna macica.

Program tworzone pierwotnie z myślą o stosowaniu go przy braku u kobiety jajowodów, ich uszkodzeniu bądź niedrożności. Obecnie są już dalsze wskazania: obniżona liczba plemników, niepłodność pochodzenia sztywnego, endometriozis i tzw. niepłodność idiopatyczna.

Szanowny Panie Profesorze! Odbiłam Panu to mnie nadzieję, którą już utraciłam. Nadzieję na spełnienie macierzyństwa. Jeżeli mi Pan nie pomoże, to już nie wiem jak żyć, jak poradzić sobie z prześladowaniem, że nigdy nie będzie mi dane być matką dziecka, którego tak bardzo z mężem pragniemy. Nie chcę tej ostatniej nadziei i szansy stracić, by w przyszłości nie mieć wyrzutów sumienia z nie do końca spełnionego obowiązku wobec samej siebie.

Prof. dr hab. Marian Szamatowicz, dyrektor Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiecych, podkreśla ogromne znaczenie pracy zespołu w realizacji podjętego programu. Pojedyncze osoby nie by tu nie działały.



Dr med. Marek Kulikowski i lek. Dariusz Grochowski u trakcie zabiegu laparoskopii przy pobieraniu komórki jajowej.

Przedstawimy zatem zespół w trakcie serii badań.

Dr med. Marek Kulikowski i dr Sławomir Wolczyński prowadzą pacjentki w okresie przygotowawczym do pobrania komórki jajowej. Podaje im się wówczas leki (gonadotropiny), które powodują wzrost wielu pęcherzyków. Codziennie ocenя tego wzrostu dokonują, przy pomocy ultrasonografii, dr med. Jerzy Radwan, dr med. Waldemar Nikliński i lek. Eusebiusz Sola. Również



Lek. Waldemar Kuczyński przy inkubatorze.

niez codzienną kontrolę czynności hormonalnej (ocena stężenia estradiolu w surowicy krwi) wzrastających pęcherzyków przeprowadzają pracownicy Zakładu Endokrynologii Ginekologicznej.

Pobieranie komórek jajowych przy pomocy laparoskopii to specjalność dr. Kulikowskiego, wykonywana w asyście lek. Dariusza Grochowskiego. Pobrane komórki znajdują się w płynie pęcherzykowym. Identyfikuje je dr Wolczyński. W tym czasie przygotowujemy



Ultrasonograficzna ocena pęcherzyków jajowych wykonywana przez lek. Eusebiusza Solę.

plemników zajmuje się lek. Waldemar Kuczyński. Proces zapłodnienia i podziału komórki obserwuje dr Wolczyński.

Gdy dojdzie do wytworzenia się prawidłowego zarodka (liczącego 4-16 komórek), dr Kulikowski wspólnie z dr Wolczyńskim przenoszą go do jamy macicy. Trzeba jeszcze dodać, iż przygotowanie płynu inkubacyjnego, w warunkach pełnej sterylności, zajmuje się dr med. Maria Janucka-Gacuta.

Uczestnikami tego wieloosobowego zespołu są także anestezjolog, instrumentalista i pracownicy Zakładu Endokrynologii Ginekologicznej. A wsparcia udziela

mu nie tylko cały własny Instytut, ale także inne zakłady AMB.

W czasie trwania serii badań zespół musi być w pełnej dyspozycji, nie ma wolnych wieczorów, sobót, niedziel. Wszystkich obowiązuje ogromna dyscyplina.

To zaangażowanie wielu osób, konieczność stosowania w szerokim zakresie diagnostyki, długie przygotowanie pacjentek sprawia, że leczenie niepłodności metodą pozaustrojowego zapłodnienia i transferu embrionu do organizmu kobiety wymaga stosowania programu.

Panie Profesorze, czy nie widzi Pan w mojej osobie swojej pacjentki? Jestem 39-letnią matką 10-letniej córki. Bardzo pragnę drugiego dziecka i nie jest to jedynie mój kaprys. Moja córka nie ma, poza rodzicami, żadnej bliskiej rodziny, lękam się o jej przyszłość. Dotychczasowe leczenie nie odnosi żadnego skutku. Wdzięczna bym była, gdyby Pan uznał, że posiadanie już jednego dziecka nie stanowi przeszkody do skorzystania z nowej metody.

Po zabiegu wstępnie zakwalifikowanych par małżeńskich i wybraniu pacjentki, 15 listopada ubiegłego roku rozpoczęto pierwszą serię prób. Trwała ona dwa miesiące. Do drugiej serii przystąpiono w połowie kwietnia br., trzecią przewidziano na 15 września. Lista pacjentek jest już sporządzona.

A oto wyniki pierwszej serii prób: uczestniczyło w niej 17 kobiet, wykonano 16 laparoskopii, pobrano 22 komórki jajowe u 13 pacjentek, dokonano 11 przeniesień embrionów do jamy macicy. U jednej kobiety nastąpiło tw. biochemiczne poronienie (procent poronień w tej metodzie jest wysoki), u pozostałych nie stwierdzono ciąży.



Ultrasonograficzna ocena pęcherzyków jajowych wykonywana przez lek. Eusebiusza Solę.

Wielce Szanowny Panie Profesorze! (...) Jakże to ważne i jak potrzebne, mogą potwierdzić i ocenić tylko takie małżeństwa jak moje, które od dziesięciu lat bezowocnie oczekują dziecka. Jaka to szkoda, że są to dopiero prace badawcze i być może staną się one powszechne za kilka lat, ale dzięki i za to, dla innych będzie to jakaś szansa.

Jakie mają szanse na własne dziecko kobiety, leżące na tej metodzie? Liczy się różnica. Edwards i Steptoe uzyskiwali cztery

Magister filozofii pracuje w uczelni dziewięć lat i szansę na własne mieszkanie ma bliżej nie określone. Magister biologii kształci młodzież, w jej nie posiada, gdy jej zadaniem nie stało być na wieś spółdzielcy dla córki. A teraz i tak na późno. Małżeństwo architektoniczno-ekologiczne do spółdzielni należało od 1978 r., terminu przeprowadzki wciąż nie ma. Zna magistra architekta na te proste pytanie wrusza jedynie ramionami — może w 2000 roku. Pięćdziesięcioletnia Julia z innego asystentkiego małżeństwa zalicza drugie a koleś służbowe mieszkanie, jej rodzicom właśnie mija 18 rok akademickiego życia i do rekordzistów bynajmniej nie należy.

Doktor matematyki, od paru miesięcy zatrudniony w Filii UW, dostał pokój w akademiku przy ul. Krakowskiej. Można powiedzieć, że i tak mu się dobrze trafiło, bo jest to studentka trójka, co czyni zaskakującą chociażby siostrę trzy tygodni. Zamosiło się bowiem na dodatkowych lokatorów i to nawet dwóch. Na szczęście ci asystenci, też matematycy, znaleźli sobie pokój piętro wyżej, oficjalnie wynajęty spod administracji, posprzątał, no i mieszkają wspólnie.

Dzięki temu doktor matematyki może ślezić godzinami przy komputerze i nikt mu nie przeszkadza, najwyżej odgłosy bujnego czasami życia studentckiego. Doktor matematyki ma otrzymać mieszkanie spółdzielcze jeszcze tego roku i zapis w ustawie o spółdzielczości wyraża słowa bowiem, że z racji przeniesienia służbowego uczelnia powinna o to zadbać. Te nadzieje pozwala mu znieść wszystko, łańcuch na korytarzu, wspólna kuchnia i posprzątaneczki w recepcji.

Ale w sumie w Białymstoku sytuacja jest i tak znacznie korzystniejsza niż w innych miastach. Problem mieszkaniowy młodych pracowników uczelni rozwiązuje w większości Hotel Asystenta, oddany przed czterema laty przy ul. Zwierzynieckiej. Ostatecznie zameldowanych w nim było 313 osób z Politechniki i 36 z Filii UW. Małżeństwa otrzymują dwuosobowe „M” o powierzchni 32 metrów. Osoby samotne przypada jeden pokój, wszystko pozostałe jest wspólne. Współlokator bywa różny. Magister architekt najbardziej obawia się kradzieży i lekkiego prowadzenia się tego kogoś drugiego. Chociaż dziewczyna z dzieckiem — uważa magister biologii — też nie należy do sympatycznych sąsiadów. Zazwyczaj non-stop zajęta, dziecko kwili, kaszka się przypala. Same uroki.

MAŁA STABILIZACJA

młodego pracownika nauki. Początkowo hotel, zgodnie ze swoim statusem prawnym zapewniał własne wyposażenie. Teraz gorzej. Dajemy to, co możemy — stwierdza zastępca kierownika — ale możliwości coraz bardziej się kurczą.

Wiele ludzi urządza się sami. Niektórzy nawet kafełki poukładali, boazerie. Namalowali komfory. Znaczną część mieszkania jednak po studentce. Zameldowanie w hotelu jest tymczasowe. Jak dążyć nam gwarantujemy minimum dwóch lat, to ma być przyrzeką, że zrobi regał — mówi żona architekta. Do tej pory się nie starał, mieszkanie jest od frontu a na całej wysokości domu ściana przemazza i wychodzi grzyb. Nie mają mebli, bo ich nie stać, więc na szczęście nie jeszcze nie zginiło.

Powody do narzekania można ułożyć w całą listę. Jak chociażby z tymi podjazdami dla wózków. Tyle razy kierownicy przypominano, że nie spełniają one swojej roli, ma być za szerokie rozstawienia, kółka zjeżdżają i dziecko w każdej chwili może wypaść.

NOCNY POCIĄG

Włókniarz walczył wybrzeża. Na dzierżak obok mnóstwa innych ludzi, jadących w nieznaną, stał robotnik w przykrytej i mocno podniszczonej jełonce. W wewnętrznej kieszeni miał głęboko schowany papier — pozwolenie Ministra Ziem Odzyskanych — Władysława Gomułka. Skrawek papieru pokazał Obywatelowi Bolesławowi Sulimie spienetrować zniszczone fabryki przemysłu drzewnego i co się da przetransportować do Hajnówki.

To była już trzecia noc w podróży, trzecia noc nie przespana. Powieki bezwiednie opadały, noga co rusz szklizowała się ze szpraski. „Po to człowiek przeżył wojnę i o kupację, żeby teraz zginąć pod kołami pociągu” — przemknęła myśl. Robotnik odpiął pas i ponownie zapiął, ale tym razem z rzemieniem na stałe połączył go z wagonem. Zapadł w drzemkę.

„W oddali jakieś miasteczko, tak to chyba Pabianice. Po ciemniku idzie żołnierz i ciągnie linę telefoniczną. Pole duże, w pobliżu ani drzewa ani krzewów, a tu nadlatuje samolot z czarnymi krzyżami. Żołnierz pada, obok



Albo z czystością. O przydatności jakichkolwiek środków czystości nie ma mowy, mimo że jest to hotel. Z tym się pogodziło. Ale niechby te zmypy były wysprzątane — strach wejść, stałe ratkane. W szafach i pralni wszystko się lepi. Karaluchy i myszy latają nad głowami, nie mówiąc o tym, że sprzątaczkę są „wgodzone” tylko do korytarzy i wind.

z koniecznością jest zbyt powolna. A potem ledwie się człowiek upora z doktorem, musi rozpoczynać bez żadnego oddechu kolejną pracę. Stres jest ogromny.

I nikt z tego nie rozlicza profesorów czy docentów.

— Czy znacie chociaż jeden przypadek, że przyznano nagrodę samodzielnemu pracownikowi nauki za opiekę nad młodymi? — zapytał retorycznie.

nauczyciela akademickiego, który zarabia tyle, że ich samych to śmiesz, mieszka w takich samych warunkach. Czy w takiej sytuacji materialnej, w takim stanie ducha można być przekonującym jako wychowawca — zastanawia się magister politolog.

Rozpatrując więc ich „kary” tylko od strony finansowej

Asystent przy zsypie

A przecież koszt mieszkania jest większy niż w spółdzielni. Małżeństwo „mieszane” (mąż lub żona spoza uczelni) z dzieckiem płaci przeszło trzy tysiące.

Ale tak w ogóle nie jest jeszcze źle — w końcu zgodnie przytakuje dziewczyna. Chociaż czasami człowiek ma wszystkiego dosyć, bo ileż lat można mieszkać w hotelu, zamykać drzwi i dusić się w czterech ścianach. Trzeba jednak patrzeć realistycznie. W każdej chwili ktoś może powiedzieć: przecież nikt was tu nie trzyma. Przyjdą inni i jeszcze podziękują.

Więc nie to jest zasadniczym problemem młodych pracowników nauki Politechniki i Filii UW. Sedno sprawy leży w tym — uważa magister filozofii — że oni tu w Białymstoku nie mają własnego opiekuna naukowego. I to jest najgorsze. — Rotuję nas nie dlatego, że jesteśmy głupsi od innych asystentów w kraju, ale z tego powodu, że

nie starszy asystent ekonomisty.

Samodzielny pracownicy dojeżdżają z Warszawy. Siłą rzeczy nie są zaangażowani w to, na ile zaangażowani jest doktorat magistra X czy Y — mówi inżynier mechanik i wcale się temu nie dziwi. Nie mają na to czasu i możliwości, wreszcie — nie zależy im

czyli...

na tym. Zaś w uczelni zwraca się uwagę na formalną stronę, natomiast niewiele się robi albo zupełnie nie, żeby pomóc w autentycznym rozwoju naukowym, którego efektem będą samodzielne prace. Istnieje bardzo silna presja: ile napisałeś, jakie masz już publikacje, kiedy skończysz.

A na ukazanie się artykułu, przykładowo w „Funda-

PRACA W UCZELNI TO ŻADEN INTERES.

A zatem co? Kwestia aspiracji? Prestiżu? Też nie. Po prostu autentyczna pasja do ciekawości, chęć stworzenia czegoś nowego — tylko to mogło zaskoczyć. Pan magister architekt z otwartym przewodem doktorskim zawsze chciał być nauczycielem. Po tem w trakcie studiów dośzły zainteresowania naukowe. Więc została. Prawdę mówiąc trochę się rozczarował, liczył na większe efekty dydaktyczne, że studentki zaskoczą jednym projektem, drugim, a tu wciąż taka przeciętność.

— Jeżeli ktoś się fascynuje jakąś dziedziną, to nie będzie patrzył na pieniądze — sądzi z własnych obserwacji doktor matematyki. Iles lat temu odciec — profesor chemik powtarzał mu „ucz się synku, może jak ty dojdiesz do czegoś, to będzie lepiej”. Swój dzieciom w przyszłości zapewne będzie mówił to samo.

mała stabilizacja

NIE ZDAŻYMY NA CZAS

i doktoratami. Przez pierwsze lata nikt się asystentem nie interesuje, gdyż specyfiką białostockiego ośrodka akademickiego jest brak samodzielnej kadry naukowej. W związku z tym nie ma tematów węzłowych, a zatem i możliwości rozwoju. Promotora trzeba szukać na zewnątrz. Teoretycznie jest tak, że powinien o to zadbać kierownik zakładu, ale jeśli jest on np. ekonomista, to z filozofii niewiele ma wspólnego, nie ma naukowców z tej branży. Wiele co może pomóc? Dobrze, jeśli nie przeszkadza, podpisuje delegację, upoważnia do robienia ksero.

Zdarza się i tak — powiada adiunkt — że asystent pracuje parę lat i nie ma określonego tematu pracy doktorskiej, a co za tym idzie — otwartego przewodu. W rezultacie dwa lata przed terminem zwala mu się wszystko naraz. Praca powstaje w tempie, nie daje satysfakcji.

układają się serie s cekaem. Samolot odlataje, żołnierz wstaje, ale hitlerowiec nie rezygnuje, nawraca raz, potem drugi, trzeci, karabin szczerka beztrosko, a upragnione drzewa wciąż daleko. Wreszcie terkot karabinu ustaje. Chyba się skończyła amunicja, ale „myśliwy” nie rezygnuje. Maksymalnie zniża lot, jakby chciał zaczepić podwozem. Żołnierz ponownie pada i widzi jak niemiecka maszyna trafia w druty telefonice. Przelatuje jeszcze sto, dwieście metrów i zarywa się w ziemię. Snop dymu, płomień.

Pociąg stał już na stacji, gdy Obywatel Sulima przetrząsał oczy. Był to Goleniów — dwuletni punkt podróży. Robotnik odpiął się od wagonu i poszedł szukać zniszczonej fabryki. Nie wszystkie Niemcy zdolali wylecieć i spaść. Udało mu się. Za parę dni wracał do Hajnówki, ale tym razem w wagonie wypełnionym rurami, maszynami, narzędziami. Dla spalonego hajnowskiego tartaku był to nieoceniony skarb.

Później nierzaz jeszcze pan Sulima wyruszał w Polskę po części i po maszyny. Fabryk zniszczonych było mnóstwo, ale trzeba było uruchomić te, które mogły dać jak najszy-

biej produkcję. Kiedyś w Goleniowie załadował dwa samochody. Milicja zatrzymała go jako szabrownika. Dopiero po dwóch dniach sprawa się wyjaśniła. Wojewoda Sztachelski interweniował osobiście.

ROBUDOWA TARTAKU

Dużo pracy jest na wiosnę w ogrodzie. Trzeba posprzątać, skopać grządki, tu coś pod-

malować, tam przybić. Dla człowieka, któremu stuknęło 76 lat — wystarczy. Gdy przeszedł na emeryturę, praccy miał co niebiara. Sił jeszcze trochę było, a znajomi nie dawali spokoju. Temu trzeba zrobić jakąś szafkę, innemu znowu zachciało się boazerii. Pan Bolesław rzadko odmawiał. A na stolarze znał się doskonale. Fachowiec jak się patrzy. Gdy tylko pomagał ojcu w wiejskiej stolarni.

W 1935 roku pracował w Hajnówce w tartaku jako robotnik. I tak było do 24 marca 1939 roku, do mobilizacji. Potem wojna. A za okupacji znowu pracował jako stolarz. Gdy tylko Niemcy uciekli, zgłosił się do odbudowy swego zakładu. Dzisiejsze Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego były wówczas Tartakiem Nr 1, podległym Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Białymstoku. Hitlerowcy odchodzząc

mała stabilizacja

NIE ZDAŻYMY NA CZAS

mentach matematyki” trzeba czekać cztery do pięciu lat. Można wydawać w czasopiśmie zagranicznych. Jeżeli rzecz jest dobra, przyjmą chętnie, w ciągu roku (łącznie z czasem korespondencji) ukaże się. Ale za druk płaci autor. I to jest ten mały kłopot. — Powiada doktor matematyki — bo dla nas są to kwoty abstrakcyjne. Pozostaje smutna rzeczywistość. Na szczęście matematykowi potrzebna niewiele: kreda, szmatka, tablica i biblioteka. Kreda ostatnio się pojawiła, może jeszcze nie ta najlepsza, gorzej z książkami. — Dobrze, że jesteśmy Filii, do Warszawy niedaleko. Ale gdyby odpuścić, uczelnia w tej chwili iść usamodzielnia, byłoby ciężkie. Takie ma prywatne odczucie doktor matematyki.

Czy opłaca się więc być naukowcem? To pytanie trytujące. Przecież już student pierwszego roku wie, że za dobrą średnią dostanie stypendium w wysokości pensji asystenta. Czy mogą mieć zatem pozytywny stosunek do

botnik. I tak było do 24 marca 1939 roku, do mobilizacji. Potem wojna. A za okupacji znowu pracował jako stolarz. Gdy tylko Niemcy uciekli, zgłosił się do odbudowy swego zakładu. Dzisiejsze Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego były wówczas Tartakiem Nr 1, podległym Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Białymstoku. Hitlerowcy odchodzząc

malować, tam przybić. Dla człowieka, któremu stuknęło 76 lat — wystarczy. Gdy przeszedł na emeryturę, praccy miał co niebiara. Sił jeszcze trochę było, a znajomi nie dawali spokoju. Temu trzeba zrobić jakąś szafkę, innemu znowu zachciało się boazerii. Pan Bolesław rzadko odmawiał. A na stolarze znał się doskonale. Fachowiec jak się patrzy. Gdy tylko pomagał ojcu w wiejskiej stolarni.

W 1935 roku pracował w Hajnówce w tartaku jako robotnik. I tak było do 24 marca 1939 roku, do mobilizacji. Potem wojna. A za okupacji znowu pracował jako stolarz. Gdy tylko Niemcy uciekli, zgłosił się do odbudowy swego zakładu. Dzisiejsze Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego były wówczas Tartakiem Nr 1, podległym Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Białymstoku. Hitlerowcy odchodzząc

zadający zakład spalił. Pozostała tylko hala do przerobu surowca liściastego. Kierownik zakładu — Józef Kurza, społecznik jeszcze sprzed wojny, zaproponował Sulimie odbudowę kotłowni i słowni. Zorganizował więc pan Bolesław osiem ludzi i za trzy miesiące kotłownia ruszyła. Uruchomione zostały też dwie maszyny parowe. Tartak ożył. Reszty nie można było zrobić, nie było z czego. Pewnego razu przyjechał do Hajnówki dyrektor Łukaszewicz z Białegostoku. Była ma-

— Mam takie dochody — uśmiecha się Elżbieta, znowu architekt — że przysługują mi nawet zasiłek jako matce wychowującej dziecko — 1500 zł. Maż otrzymuje 11 tys. z kawałkiem, 1100 z kompensata, w sumie wychodzi 15 tys. na trzy osoby. Do tego dziecka na diecie bezglutenowej. Pacjent chlebka kosztuje 90 zł.

— Właśnie to jest zastawa — mówi Elżbieta. — W tym naszym domu wyjątkowo dużo dzieci ma alergię. Znam co najmniej sześć matek, które mają podobne kłopoty ze swoimi małymi. Może warto byłoby przeprowadzić jakieś badania?

Halina i jej małżonek, inżynier magister po piętnastu latach życia w akademickim nieszczęściu dorobili się własnego „M”. Mebli jeszcze nie mają. Jak startowali, tak dalej startują. Tyle że przybyła dwójka dzieci i małżonek magister musi więcej dorać. Inaczej nie związałby końca. Jego pensja na uczelni i jej w tzw. kulturze — można sobie wyobrazić! Za jedną „chaiturę” kupił lodówkę, za kolejną — pralkę. Na życie niekiedy podosił rodziców i jakoś leci. Mebli nie mają.

Aby przeżyć, trzeba dorobić — inne alternatywy nie ma. Metody są różne — w czasie wakacji sprzedawał pierniczki na straganach, odpowiadał od czasu do czasu jakąś futerką. A najlepiej zarabiał wylazł za granicę. Kiedyś sposób był dobry, tylko niestety, odciąga od tego czymś powinność zajmować się młody naukowcem. Trudno pogodzić jedno z drugim. Wiele bywa też i tak, że materialne przetwarzanie wypiera życiowe aspiracje, ambicje zawodowe. Zostawiają rozpoczęcie doktoratu. Jeżeli w międzyczasie dojdzie kolejką w spółdzielni mieszkaniowej, to pal licho karierze naukowej. W końcu trzeba i o tym pomyśleć. Bo start i tak jest spóźniony.

ALICJA ZIELIŃSKA

Dykteryjki z łamusa

NIKT NIE POZNA

Stomiany wdowiec do siebie: — No, dzięki Bogu stara już pojechała. Teraz tylko trzeba dobrze schować obcięte szubny, zacerować dziury na toki, przyszyć urwany guzik do marynarki a wtedy i sam diabeł nie pozna, że jestem żonaty.

POMYŁKA

Zebrał do ofiarodawcy: — Co mi to pan rzucił guzik do kapelusza? — A skąd to wiecie, dziadku? Przecież to waszej tabliczce pisze „nietydomy”.

— A to mi moja stara narobiła. Dala mi nie może tabliczkę. Ja, bo proszę łaski pana, jestem zwykłym guchoniem.

TRWOGA MINĘŁA

— Proszę o jakąś książkę dla chorego. — Więc coś religijnego? — Ach, nie, on jest już w stanie rekonwalescencji.

SWIADECTWO LEKARSKIE

Pewien bandyta skazywany na karę śmierci, zachorował na tyfus. Zauważono go do szpitala, wyleczono, potem lekarz dał mu następujące zaświadczenie: „Pacjent jest już zupełnie wyleczony i bez żadnej szkody dla zdrowia może być powieszony”.

Zebrał E.H.

ZE STOLARNI

ROZWAŻANIA O PRACY

Siedziśmy na ganku, na ławce przed zakładowym, drewnianym domkiem i gawędzimy. Scisłej, gospodarz opowiada, a ja słucham.

— W 1952 roku tartak przekształcił się w Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. Ze mnie, majstra zrobiono dyrektora technicznego. Na robotę się znam, ale na dyktowaniu nie bardzo. Miałem się uczyć. Były takie

POJEDŹMY DO WÓD

Plan zagospodarowania przestrzennego jest zawsze kompromisem. Chodzi jednak o to, aby przy cywilizacyjnej organizacji przestrzeni wybierać jak najmniej zło. W przypadku Augustowa wszystkie jest jakby na odwrót. Wiele nie przemysłowych inwestycji z lat bardziej i mniej odległych, przemysł lokowany w miejscach najmniej od tego odpowiednich, kilkanaście bezsensownych decyzji administracyjnych. Zamiast planowej organizacji mamy do czynienia z przypadkową kompozycją urbanistyczną, która jest w poważnym konflikcie ze środowiskiem naturalnym.

Od lat wiadomo — i nikt tego nie kwestionuje — jakie funkcje ma spełniać takie miasto. Z naturalnych powodów powinno być ośrodkiem sanatoryjno-rekreacyjnym. Od r. 1970 mówi się o Augustowie — Zdroju, bo taką klauzulą ówczesni centralni decydenci opatrzyli projekty rozwoju miasta. Niestety, do tej pory — choć już minęło kilkanaście lat — nie uczyniono nic w tym kierunku, aby owa marzenia o Zdroju choć w części zmaterializować.

Program budownictwa sanatoryjnego był podobno realny w r. 1978. Teraz istnieje inna pilna potrzeba — konieczność zweryfikowania planu przestrzennego; bowiem nie ma już gdzie budować i trzeba — jeśli nie chce się samknać miasta — przemyśleć na ten cel albo urodziną działki rolniczej, stanowiącej swoliste zagłębienie wzniosłości miasta, albo przemyśleć „pod siekierę” wcale niełatwe fragmenty Puszczy Augustowskiej.

Mozna rozwinąć tzw. budownictwo płożbowe, czyli budować domy w miejscach gdzie stoja rudery, lub są dotąd nie zagospodarowane place. Takie inwestycje są jednak o wiele droższe i technologicznie skomplikowane. Na razie nie ma szans na to, aby mówić o nich w kategoriach realnego planu. Ojcowie miasta, nekani kłopotami: trzeba np. natychmiast budować kolektor, który — zamiast do nowej oczyszczalni, którą z takim trudem budowano przez ponad dziesięć lat — trafiają po starciu do przydomowych szamb, wyzbyli się już marzeń o Augustowie-Zdroju.

Tymczasem, niezależnie od wszystkiego, powstało w Augustowie dobrze prosperujące Sanatorium Kardiologiczno-Reumatologiczne, które cieszy się dobrą renomą w całym kraju. Na razie funkcjonuje ono przez 9-10 miesięcy w roku, w oparciu o dwa ośrodki, które — poza sezonem wczasowym — chętnie udostępniają swoje podwoje kuracjom. Ośrodek Białostockiego Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budownictwa i ośrodek wypoczynkowy FSO pozwalają na zapewnienie wczasów leczniczych dla 500 osób rocznie. W piwnicach i suterenkach obu domów wczasowych urządzono gabinety zabiegowe i przyrodolecnicze, sauny, z powodzeniem stosuje się leczenie borowina, nie mówiąc o rehabilitacji ruchowej czy fizykoterapii.

Augustowskie borowiny są tak znakomite, że z powodzeniem wytrzymują konkurencję z Ciepłocinami. Do tego dochodzi mikroklimat, sprzyjający leczeniu chorób reumatycznych i serca, powietrze nasyczone olejkami eterycznymi i bardzo dobra kadra lekarska.

Jednym z wysoko kwalifikowanych fachowców jest główny specjalista lecznictwa sanatoryjnego i ordynator oddziału kardiologii augustowskiego sanatorium — dr Leon Chwiera. Sukces początkującego uzdrowiska upatruje on w unikalnych zasobach przy-

rodolecniczych, naturalnych właściwościach klimatycznych, fachowości personelu medycznego i codziennej życzliwości wobec kuracjuszy.

— Uśmiech i serdeczność leczą nie gorzej niż wiedza specjalistów — twierdzi.

Na kurację w augustowskim kurorcie czekają mieszkańcy chętni z całego kraju. Nie ma tu nigdy wolnego miejsca. O uzyskanie skierowania ubiegają się także kontrahenci z Jęży w NRD.

— A mogłoby być inaczej — twierdzi dyrektor Białostockiego Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budownictwa, Jadwiga Slińska. — Jesteśmy w stanie bez wielkich inwestycji uruchomić w Augustowie wspaniałą bazę sanatorijską, gdzie znalazłby się miejsca dla wszystkich potrzebujących leczenia. Przecież sąsiadując z nami ośrodki wczasowe, a nawet Dom Wycieczkowy PTTK są obsługiwane jedynie w sezonie turystycznym. Chętnie je wydzierżawimy na pozostałe dziesięć miesięcy.

Zaczynam rozumieć koncepcję tego planu. Jest on — można powiedzieć — znakomity, opaczalny dla wszystkich i wszyscy powinni mu przykładać.

Jest tylko jeden skłopot. Dyrektor J. Slińska swoją wizję rozwoju lecznictwa sanatoryjnego w Augustowie opiera na realiach. Nie da się przecież we wszystkich ośrodkach wczasowych budować bazy leczniczej; zresztą — tak rozprzestrzeniona nie spełniałaby swojej roli.

Jest natomiast inne wyjście. Należałoby jeden z obiektów przeznaczyć na gabinety zabiegowe, urządzać tam wszelkiego rodzaju niezbędne sale rehabilitacji ruchowej, odnowy biologicznej itp.

Teoretycznie rzecz biorąc analizowały się rozwiązania. Dom Wczasowy „Polanica” został ostatnio wystawiony do sprzedaży. Białostockie Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budownictwa chętnie by kupiło ten obiekt i adaptowało dla potrzeb lecznictwa sanatoryjnego, gdyby nie fakt, że wcześniej — korzystając z prawa pierwokupu — nabył go naczelnik miasta.

Jak wynika z krążących tu i ówdzie pogłosek, dawna „Polanica” ma być (po remoncie) przeznaczona na przychodnię przemysłową dla pracowników odległej dzielnicy Lipowice. Cel w istocie szczytny i trudno z tym polemizować w sytuacji, kiedy ma się do czynienia z dwoma uzasadnionymi społeczeństwu koncepcjami.

I znów zapalają się ostrzegawcze lampki kontrolne. Należałoby dokładnie przeanalizować decyzję, zanim wyjdzie się werydyt grzebiący marzenia o Augustowie-Zdroju.

Czy można temu zapobiec? Wszystko zależy od mądrości ludzi, od tego czy potrafią myśleć perspektywnie.

Aleksander Polujński, autor dobrze znanych „Wędrowek po guberni augustowskiej”, pisał przed laty: „Pojeźdźmy do wód augustowskich; by tam odzyskać siły i nowym natchnieniem się życiem z sosem szumiących i cudownego powietrza można w niecałą niedziele...”

Czy pojeździemy do tych wód? Pomimo zawilgości planów i nieustannych perturbacji towarzyszących przestrzennemu rozwojowi Augustowa, iskrinka nadziei tli się we mnie nadal.

STANISŁAW KURAK

Mexico-86 MAROKO

—chłopiec do bicia?

1 czerwca 1986 r. o godz. 16 czasu miejscowego (u nas będzie wówczas północ) na stadionie Universitário w Monterrey piłkarska reprezentacja Polski inauguruje występ w mistrzostwach świata, Meksyk-86. Przeciwnikiem Polaków będzie Jędzienastka Maroka. Jak dotąd Polacy trzykrotnie zmierzali się z tą drużyną. W 1962 r. w Casablance Polacy wygrali 3:1, w tym samym roku srebrniali w Warszawie 1:1 i w 1972 r. pokonali Afrykańczyków w Norymberdze (5:0).

Rywal — Polska, Anglia i Portugalia nie lekceważą drużyny Maroka, ale też nikt nie liczy na jej sukces i wyjście z grupy. Natomiast sami Marokańczycy wierzą, że Meksyk jest dla nich szczęśliwy. Po raz drugi zagrają w finałowym turnieju w tym właśnie kraju. Nie mierzą oczywiście zbyt wysoko, chociaż ich brazylijski trener José Faria, który ten zespół prowadzi od czterech lat (to dobry fachowiec) twierdzi, że z pewnością jego nauci nie pójdą na marne. Zawodnicy Maroka korzystają z francuskiej tradycji piłkarskiej, zresztą wielu z nich występuje obecnie w klubach francuskich.

Siedem tygodni przed Mundialem — powrócił Mohamed Timoumi — oto tytułowa informacja dodatku sportowego dziennika „Le Matin Du Sahara” z 8 kwietnia br. Nieobecny na stadionach od listopada ubiegłego roku „kanonier marokański” M. Timoumi przygotowuje się do powrotu reprezentacyjnej drużyny. Po wyłączeniu niefortunnego pekięcia kostki prawej nogi został powołany na grupowanie przedmundialowe z udziałem 25 zawodników w Narodowym Instytucie Sportu w Rabacie. W skład powołanych na zgrupowanie wchodzi siedmiu „profesjonalistów” grających w klubach zagranicznych oraz czterech debiutantów, których trener J. Faria powołał po raczej niefortunnym występie w XV Pucharze Narodów Afryki w Kairze. Tak więc pierwotna koncepcja selekcjonera Faria — oparcie reprezentacyjnej jędzienastki tylko o zawodników grających w Maroku nie wytrzymała próby. Wyniki i przebieg dotychczasowych spotkań zmusiły go do sięgnięcia po piłkarzy grających w klubach zagranicznych.

Marokańczycy mają osiągnąć najwyższą formę dopiero za półtora miesiąca, ale kilku piłkarzy gra już teraz bardzo dobrze. Najlepsi bramkarze Afryki, Ezaki Badou zwany krócie — Zaki, Mustapha El Haddaoui i La-

Opr. L. TARASIEWICZ
CAF—AFP

Nadzieje i medycyna

Ciąg dalszy ze str. 4

procent powodzi w stosunku do liczby wykonywanych zabiegów. Obecnie w wielu ośrodkach notuje się ponad 30 proc. powodzi, licząc w stosunku do liczby pacjentek, objętych programem i przy zabiegach powtarzanych do czterech razy.

W Brukseli odsetek powodzi wynosił 28 proc., biorąc pod uwagę ilość wykonanych laparoskopii.

W populacji strefy środkowoeuropejskiej przeciętnie 10-15 proc. par małżeńskich jest niepiłodnych. W Polsce daje to milion par. W tym milionie przyczyną niepiłodności są połowy małżeństw jest czynnik kobiecy (potocznie mówi się o „winię” kobiety). Licząc wszystkie dotychczas stosowane metody lecznicze, można pomóc połowie niepiłodnych par. Nowa metoda zwiększa tę ilość o kilka procent.

— Jednakże nie liczby, nie procenty są ważne, a szczęście każdego małżeństwa, oczekującego dziecka — mówi prof. Szamatowicz.

Szanowny Panie Profesorze! Moja sytuacja jest diametralnie różna od sytuacji setek kobiet, które audycja radiowa przyprowadziła o kwalifikację bicia serca. Ja mogę zająć w ciąży, ale nie wolno mi

„nosić” ciąży, ze względu na zbyt duże ryzyko dla mojego zdrowia. Czytałam, że na Zachodzie metoda zapłodnienia poza ustrojem kobiety jest stosowana również w powiązaniu z sytuacją, gdy zapłodnienie i/o zostanie umieszczone w organizmie tnej kobiety. Czy na poziomie obecnego rozwoju badań w Polsce byłoby możliwe umieszczenie mojego zapłodnionego uprzednio jajka w organizmie mojej siostry bliźniaczki, która urodziła już troje dzieci? Zdać sobie sprawę z bardzo wielu problemów natury prawnej, ale proszę gorąco potraktować serio moją prośbę i udzielić mi odpowiedzi, czy mogę jeszcze żywić jakąś nadzieję? Może w przyszłości? Mam 32 lata.

Setki osób zgłaszają się do Instytutu Polonictwa i Chorób Kobiecych. Telefonują, piszą listy, przyjeżdżają. Wiedzą, że nadzieja na posiadanie własnego upragnionego dziecka. Świadczą o tym także fragmenty publikowanych tu listów, adresowanych do prof. Szamatowicza, który kieruje programem.

Czy ta ogromna nadzieja nie działa obciążająco na zespół, realizujący program? — Nikt, kto do nas telefonuje czy pisze, nie po-

staje bez odpowiedzi — mówi dr. Kulikowski. — Z reguły, po wstępnym rozpoznaniu (a w listach czy rozmowach telefonicznych podawane są liczne szczegóły z dotychczasowego leczenia), prosimy pacjentki o zgłoszenie się do kliniki. Czasem jednak musimy odebrać nadzieję przynajmniej na dziś. Jak choćby kobiecie, która pyta, czy jej dziecko może urodzić siostra-bliźniaczka. Właśnie ze względu na naturę prawnej. A to ogromna nadzieja i emocje kowaryzące programowi, działają na nas bardzo stresująco.

— Pozaustrojowe zapłodnienie i transfer embrionów do organizmu nie jest panaceum na wszelkie sprawy niepiłodności — powtarza prof. Szamatowicz. — Ale przy okazji kobiety, które przyjechały do nas, a nie trafiły do programu, zakwalifikowały się do leczenia innymi metodami. Niektóre od razu zostały w klinice.

Znana jest też psychogenna niepiłodność, a w takich przypadkach zmiana warunków, inna klinika, mogą mieć korzystny wpływ na pacjentkę.

Panie Profesorze! Roztrząsanie, czy jest to etyczne, moralne, to tylko cześć gadaniny. Sądzę, że bezdzielne małżeństwo podpisujące się pod tym obciążającym kłopotem, a nie pod szerszym, iskrzącym nadzieją na to, aby ich marzenia spełniły się.

Białostocki Instytut Polonictwa i Chorób Kobiecych, realizując program, jako pierwszy w kraju dokonał hodowli embrionu i transferu do organizmu ludzkiego.

Program daje bowiem nie tylko korzyści doraźne w postaci leczenia niepiłodności, ale jest motorem napędzającym postęp Rozszerza wiedzę o fizjologii rozrodu w ogóle, stwarzając szansę stosowania dalszych, nowych metod leczenia.

ANIELA ŁABANOW
Fot. ZDZISŁAW
LENKIEWICZ



Mgr Zofia Korzeniewska w trakcie oznaczania estradiolu do monitorowania wzrostu pęcherzyków jajowych.

BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

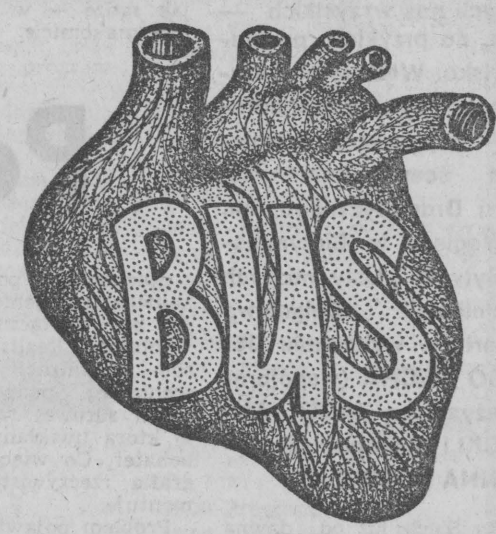
Serce nie służy
nie zna co to pany...

Ogólne zasady postępowania leczniczego
w nadciśnieniu tętnicznym

Rozpoznanie nadciśnienia zmusza lekarza opiekującego się chorym do wykonania odpowiednich badań laboratoryjnych, koniecznych do wyeliminowania nadciśnienia wtórnego, którego przyczyna jest usuwalna. Pozwalają one również ocenić stopień zaawansowania choroby. W świecie przyjęto zasadę, że wszyscy chorzy z samoistnym nadciśnieniem tętnicznym (nawet z łagodnym) wymagają okresowej kontroli lekarskiej, a główny ciężar opieki spoczywa na lekarzach ambulatoryjnych, domowych. Od nich pacjenci otrzymują pierwsze instrukcje jak mają postępować, aby zahamować proces chorobowy i uniknąć groźnych w skutkach powikłań. Niektóre nasze zalecenia można zastosować bez konsultacji ze „swoim” lekarzem i tak na przykład w miarę możliwości ograniczyć spożycie soli kuchennej. Osoby zaś z nadmierną masą ciała powinny zadbać o stopniowe „gubienie” zbędnych kilogramów tkanki tłuszczowej.

Sól kuchenna i ciśnienie

Sód (Natrium — Na) jeden z dwóch składników soli kuchennej (NaCl), przyprawy używanej od wieków w domu i w zakładach, jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania ludzkiego ustroju. Pierwiastek ten w mniejszych lub większych ilościach występuje we wszystkich artykułach spożywczych; sporo znajduje się go w produktach zwierzęcych takich jak mięso, jaja, mleko, mniej w jarzynach, owocach, bardzo mało — w miodzie, cukrze. Dla utrzymania równowagi tego składnika w organizmie wystarczy spożyć go 3 gramy dziennie (co odpowiada 7,6 grama NaCl). Dziennie pozytywne dorosłego człowieka bez dodatkowej soli podczas przyrządzania pokarmów zawiera przeciętnie 1,2-1,6 grama Na (czyli 3-4 gramów soli), każdy więc łatwo obliczy, że połowa zapotrzebowania znajduje się w naturalnych produktach. Aby uzupełnić do ilości zalecanej przez Światową Organizację Zdrowia (3 gramy sodu dziennie), wystarczy dodać 3-4 gramów soli do przyprawiania potraw. Jest to mniej niż zawartość jednej łyżeczki do herbaty (w płaskiej łyżeczce do herbaty mieści się 5 gramów soli). Zdajemy jednak znacznie więcej, bo niejednokrotnie aż 10-20 gramów; ogromna większość ludzi lubi potrawy słone, „ostro” przyprawione. Nadmiar spożytej soli zdrowy



człowiek wydała z moczem, z potem, z moczem.

Medycyna wie od dawna, że nadmiar sodu odgrywa ważną rolę w rozwoju nadciśnienia. Badania epidemiologiczne wykazały wyraźną zależność pomiędzy częstotliwością nadciśnienia a spożyciem soli kuchennej. Wśród Eskimosów, którzy używają mało soli (4,5 grama dziennie), nadciśnienie występuje tylko u 4 procent dorosłych, podczas gdy w północnej Japonii, gdzie spożycie soli w porównaniu do populacji Eskimosów jest prawie pięciokrotnie większe, częstota nadciśnienia waha się od 30 do 40 procent. Wyraźną redukcję ciśnienia obserwowano u chorych podczas stosowania diety owocowo-rybnej. Jednak takie drastyczne ograniczenia są praktycznie niemożliwe, a nawet na dłuższą metę niebezpieczne, istnieją bowiem ryzyko niedoboru innych, ważnych dla życia substancji, między innymi aminokwasów zawartych w produktach pochodzenia zwierzęcego. Wlemy jak dalece potrawy przyrządzane bez soli są niesmaczne, prawie niejadalne, odbierają apetyt, budzą wstręt. Prawie każdemu zdarzyło się jeść kartofle gotowane bez soli, z reguły tego rodzaju gapiostwo przytrafia się mężczyznom! Kucharzowi takiemu grozi „drobna” wymówka, a niekiedy nawet „milczące popołudnie”.

Lekarz zakazujący używania soli do przyprawiania potraw, musi zdawać sobie sprawę, że ze względu na nawyki żywieniowe jest to prawie niemożliwe do wykonania. Chorem z nadciśnieniem po uprzednim uzyskaniu od niego informacji dotyczących sposobu odżywiania się, trzeba zaproponować rozsądne zmniejszenie spożycia soli na przykład z 20 gramów do 10, lub z 10 gramów do 5. Redukcja soli z 10 gramów do 5 powoduje obniżenie ciśnienia tętniczego: skurczowego o 10 mmHg, rozkurczowego o 5 (wtedy, że w przebiegu nadciśnienia sód gromadzi się w ścianie tętnic, powodując ich obrzęk i zwężenie — mniej sodu — mniejsze zwężenie).

Zaobserwowano, że nawet umiarkowane ograniczenie spożycia soli jest czynnikiem łagodzącym postęp nadciśnienia, lecz aby ten efekt utrzymać, trzeba taką dietę konsekwentnie stosować latami. Z początku potrawy mało słone będą budzić niechęć, ale z czasem można do nich przyzwyczaić się, a nawet polubić.

W. P.

Stulecie gumy do żucia

Przed stu laty rozpoczęła się wielka kariera gumy do żucia. Eksperymentując kilkadziesiąt lat z najróżniejszymi substancjami i aromatami, Amerykanin William Watt uzyskał w 1888 roku gumę do żucia o smaku mentolowym.

Jakkolwiek „era” gumy do żucia rozpoczęła się w USA, jej odpowiedniki (co prawda w innej postaci) pojawiły się w innych krajach na długo przed końcem ubiegłego stulecia. Np. starożytni Grecy żuili mastykową żywicę, Indianie — żmieloną żywicę sosny.

W Europie nowość upowszechniła się po I wojnie światowej.

W naszych czasach wytwarza się gumy do żucia o wszelkich możliwych smakach i zapachach. W samej tylko Japonii jest ich ponad 150 rodzajów, poczynając od „zielonej herbaty” a na „nikotynowej” kończąc. Na uwagę zasługuje fakt, że w różnych krajach faworyzowany jest określony aromat. Tak np. mieszkańcom Półwyspu Koreańskiego najbardziej odpowiada — chrysteł — ma, róża i bez, Afrykańczykom — piżmo, Amerykanom — winogrona i cytryny. Mieszkańcy RFN pierwszeństwo oddają „klasycznym” smakom — mentolu i owoców.

o dyscyplinie, ale słowo to niewiele znaczy. Stało się jakimś pustym dźwiękiem. Bez przerwy mówi się o wydajności, o jakości. Słowa...

Pamiętam pan teleturystę, gdy nasz kombinat zmagali się z podobną fabryką w Gorlicach. Na oczach całej Polski punkt przytrzymał stolarz, który zmarł w materiał, i zrobił diablę wieszak, w każdym bądź razie taboretom tego



się jest inżynierem, czy człowiekiem na stanowisku, to będzie lekko? Nie głupszego nie można wymyśleć. Uczy się trzeba, ale po to, żeby pracę organizować jak najlepiej, jak najefektywniej. Dziś nie pracujemy ciężko ani głową, ani łopata. Pracujemy jak „bylejak” — ciężko nam jak kamień w szyi. Co się też dzieje z naszymi — brak szacunku dla przełożo-

nych. Z czego to się bierze. Nie wiem, może się tylko domyślać. Z jednej strony kadra kierownicza nie ma autorytetu, bo nie zawsze stała na wysokości zadania. Ludzi z dyplomami mamy mnóstwo, ale ci ludzie potrafili... Zbyt wielu chyba uczyło się tylko po to, żeby później mieć lekko. Robotnicy to widzą, i nie szanują takich przełożonych. Z drugiej zaś strony nastąpiło ogólne obniżenie dyscypliny społecznej. Ludzie jakby nie wiedzą po co chodzą do pracy. W wielu zawo-

dach pracę zasadniczą traktuje się jako dodatek do chłatu. Naprawdę pracuje się po pracy. To dobrze, że ludzie chcą podnieść swą stopę życiową, ale muszą też zrozumieć, że dochód narodowy powstaje w fabrykach, w zakładach, czy nawet w urzędach.

Zrobiło się już późno, pożegnałem gospodarza wyszedłem na ulicę Hajnowki. W tym mieście jest dużo ludzi zasłużonych i wybitnych. Bardzo znanych i nieznanych. Pierwszego napotkanego przechodnia na głównej ulicy zapytałem o dyrektora Sulimę.

— O! to wspaniały człowiek. Wiele pan, on chyba nigdy w życiu nie miał wrogów. Często go widzę jak idzie po ulicy, pogodny, życzliwy światu i ludziom. Nigdy się nie spieszy, a sprawę do załatwienia ma mnóstwo. Jest kuratorem nieletnich, przewodniczącym komitetu oświatowego, działa w partii, w ZBoWiDzie, organizuje czynny społecznie, nigdy się nie spieszy, a wszystko załatwi.

Sam też nieźle znam Hajnowkę. I znam pana Bolesława od wielu lat. Rzeczywiście, dzisiaj nie ma wro-

gów, bo ktoś by szkodził człowiekowi, który od dziesięciu lat jest na emeryturze, który nikomu nie zawadza, a wręcz przeciwnie — pomaga ludziom. Jednak pamiętam, że kiedyś gdy jeszcze Sulima dyktował, do odpowiednich urzędów napływało mnóstwo anonimów. Ktoś uprzedził informował władzę, że ma rodzinę za granicą (wówczas żaden dyrektor nie mógł sobie na to pozwolić). Uprzejmy informator donosił też, że dyrektor kontaktował się na granicy z emigrantami, „informowano” też, że ktoś widział jak dyrektor kradł drewno z fabryki i budował willę pod Warszawą. Oczywiście żadna z tych bzdur nie potwierdziła się. Ale co, wiele plotek u nas krąży na zasadzie gadki w maglu.

„Panu Sulimie kochana, nie wiem czy to on ukradł rower czy też jemu rower ukradli, ale na pewno na policji był”. W oczernianiu ludzi, którzy coś potrafili i coś mogą, jesteśmy specjalistami po dzień dzisiejszy.

W ośrodku państwa Sulimę już widziałem i poznałem. Ale Hajnowka znów przypomina się do konkursu „Mistrz Gospodarności”. Pracy w mieście nie zabraknie.

JAN BRZESKI

DO GABINETU

I jakos nie mogę się polapać. Zmiany — ogromne. Hajnowka już nie do poznania, ale i ludzie się zmienili, niestety — chyba na gorzej. Wówczas trudność były ogromne, ale entuzjazm był jeszcze większy. Ludzie przychodzili do pracy, odbudowywali fabrykę i nikt się nie pytał o pieniądze.

nie można było nazwać. Jest to tylko drobny przykład, ale jakże demoralizujący. Sto nasładowek można odbyć w sprawie poprawy jakości, zmarnować tysiące roboczogodzin, a fakt pozostaje faktem. Zresztą, mówić o jakości trzeba z sensem. W sztuce mówienia też przydałoby się jakoś.

Bardzo źle uczymy młodzież — ciągną dalej gospodarze. — Mówimy — ucz się dziecko ucz, to nie będziesz musiał ciężko pracować. Co to znaczy? To znaczy, że jak

Dyscyplina! O tym się nie mówiło. Każdy wiedział, że musi przyjąć o tej i o tej godzinie, o tej skończyć, wiedział co i jak ma robić. Dziś natomiast wiele się mówi

NASZE
ROZMOWY

Ars Nova

Zespół Muzyki Dawnej „Ars Nova” funkcjonuje od 1981 roku. W Białymstoku pojawił się po raz pierwszy na X Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki i Poezji.

Jego spontaniczne, bogate w kolorystykę i nastroje wykonanie średniowiecznych pieśni hiszpańskich o Marili Pannie króla Alfonsa Mądrego, podobno festiwalową publiczność (świetne solówki instrumentalne i improwizacje). Solistami koncertu byli: mezzosopranistka Jadwiga Teresa Słepień oraz kontratenor Mariusz Gebel.

Nież zamieszkały rozmowa, jaką przeprowadziliśmy tuż po występie z założycielem i kierownikiem artystycznym zespołu, Jackiem Urbanikiem:

— Fidel, rebus, wrzaskuła... Nazwy te dzisiaj już obojętne chyba nie tylko dla odbiorców. W jaki sposób swobodnie pan muzyków do „Ars Nova”?

— Nie jest to aż takie trudne, jak się wydaje. Polska ma wielu wykształconych, otwartych na poszukiwania muzyków. Myślę, że gdyby umieszczać pani w prasie ogłoszenie: „Poszukuję muzyka, który chce grać Bacha, zgłoszą się wiele osób.”

— Gdyby jednak anons brzmiał: „Szukam kogoś, kto gra na lirze korbowej, przypuszczam, że chętnych byłoby mniej.”

— Nie mam problemu z znalezieniem wykonawców. Po każdym koncercie przychodzi do mnie za kulisy ludzie, którzy chętnie chcą w zespole. Szczególnie w filharmonii białostockiej — również zgłosiło się kilka osób.

— Jeden z muzyków, który u pana gra na crumhornie i fleciech prostych, wcześniej zajmował się jazzem...

— Ryszard Borowski jest saksofonistą, ale także wirtuozem fletu prostego, kompozytorem. Marcin Zalewski wykłada w klasie gitary i lutni na Akademii Muzycznej w Warszawie, jest cenionym solistą-lutnistą, Michał Straszewski to wszechstronny muzyk — śpiewa, gra na skrzypcach, fideliu, rebecu, cymbalu (są to średniowieczne instrumenty strunowe — przyp. red.).

Członkowie „Ars Nova” biorą również udział w pracach innych zespołów muzyki dawnej.

— Zespół zaskoczył słuchaczy nie tylko oryginalnym zestawem instrumentów, ale także ich brzmieniem, sposobem wykonania pieśni hiszpańskich — instrumentalista wykonujący partię wokale, struny lutni szarpane płasim piórem. Czy tak właśnie i na takich instrumentach muzykowane w średniowieczu?

— Jeżeli ktokolwiek oglądał kiedyś obrazy starych mistrzów, zwrócił zapewne uwagę na precyzję w odwzorowaniu najdrobniejszych szczegółów. Na płótnach van Eycka widoczny jest każdy detal, nawet struny, wszystkie odzwierciedlone jak na fotografiach. Obrazy, ryciny na polichromiach, miniatury w psalterach to jedno ze źródeł wiedzy o dawnych instrumentach i ich budowie. Są jeszcze traktaty teoretyczne. Dla kogoś, kto siedzi głębiej w problematyce, zdobycie wiedzy na ten temat nie jest zbyt skomplikowane.

— Jak się dzisiaj zdobywa takie instrumenty?

— W Europie istnieją drobne warsztaty rzemieślnicze, które wykonują bardzo dobre kopie. W tradycji ludowej technika robienia instrumentów przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, ich konstrukcja prawie się nie zmienia. Skrzypce, jakimi robi dzisiaj rodzina Krawuloków w Beskidach, prawdopodobnie niewiele różnią się od tych sprzed 500 lat.

— „Ars Nova” gra na kopiach instrumentów średniowiecznych?

— Są to instrumenty charakterystyczne dla przełomu średniowiecza i renesansu.

— Ile kosztuje dobra kopia? — Instrument dęty, średnio ok. 300 dolarów. Strunowe, na przykład lutnia, na której gramy, trzykrotnie więcej.

— Co do instrumentów wszystkich jasne, a interpretacja?

— Kiedy wykonawca zabiera się do grania Bacha czy Mozarta ma w partyturze zapisane prawie wszystko — tempo, liczbę powtórzeń, wiele elementów zostało przez kompozytora z góry określonych. Inaczej w utworach

muzyki średniowiecznej. Zapis przekazuje jedynie ogólny zarys melodii. Muzyk sam dobiera instrumenty, ustala liczbę powtórzeń, niekiedy nawet tworzy linię melodyczną. Jest to specyficzna dziedzina wykonawcza, gdzie muzyk współtworzy dzieło.

— Podczas dzisiejszego koncertu dużo improwizowaliśmy. Pieśni Alfonsa el Sabo zostały zapisane wyłącznie w warstwie wokalne, „dopisane” muzyki należało do nas.

— Dawne instrumenty, „odkurzone” stare utwory... Czy nie czuje się pan jak kustosz muzeum muzyki?

— Czasem zastanawiam się, czy wykonanie takiego repertuaru nie jest graniem wyłącznie dla siebie. Ale każdy kontakt z publicznością przekonuje nas, że nasza muzyka podoba się odbiorcom.

— Co różni „Ars Nova” od innych polskich zespołów uprawiających muzykę dawną?

— Na świecie w ostatnim czasie powstało sporo świetnych tego typu zespołów. U siebie w kraju nie mamy zbyt dużej konkurencji. Są to: Capella Cracoviensis, Capella

Bydgostiensis, jakiś zespół w Gdańsku, w Lublinie.

Jesteśmy od nich chyba bardziej elastyczni, nasza muzyka jest trochę żywsza, nastawiona na stosowanie aktualnych technik wykonawczych. A przede wszystkim siedzimy głęboko w średniowieczu, podczas gdy inni grają zwykle odrobinną średniowieczną, nieco więcej renesansu i najwięcej baroku.

— Czy nazwa zespołu sugeruje technikę wykonawczych utworów?

— „Ars Nova” to nazwa kierunku w muzyce średniowiecznej we Francji, który był przeciwieństwem wcześniejszego — ars antiqua. Była to „sztuka nowa”, ale strasznie dawno temu. Dzisiaj niewiele już ona mówi odbiorcy, ale przynajmniej, że brzmi ładnie.

— Nie wtajemniczony w historię muzyki słuchacz, może ją odczytać jako coś podkreślenia nowego sposobu interpretacji. Czy bardzo by się pomylił?

— Nigdy o tym nie myślałem. „Ars Nova” wykonuje nie tylko muzykę dawną. Zanimawiliśmy utwory w współczesnych kompozycjach i wykonaliśmy je na starych instrumentach. Współczesny kompozytor szuka często konwencjonalnych źródeł dźwięku i tutaj je znajduje. Przywracamy do życia stare instrumenty, ukazujemy nowe interesujące wartości, jakie one odnawiają.

— Czy „Ars Nova” ma w swoim repertuarze jakiś szczególnie cenny utwór?

— Rekopis Jana z Jasielnie. Jest to kompozycja odgrzebaną przez amerykańskiego muzykologa, który otrzymał przed rokiem z Krakowa. Kilkaś średniowiecznych utworów, niezwykle ważne odkrycie, wzbogacające historię polskiej muzyki. To tak, jakby gdzieś na uboczu ktoś znalazł katedrę gotycką.

— My to prawykonałmy, po raz pierwszy od ponad 500 lat, nagraliśmy wszystkie 19 utworów. Bardzo się tym szczycimy, jest to już wyłącznie nasza własność.

— Życzę jeszcze wielu tak wspaniałych muzycznych odkryć i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

OLGA PACEWICZ

Fot. Z. LENKIEWICZ



TEATR

Jeżeli teatr nie znajduje w dramacie dostatecznych pretekstów, by pełnym głosem mówić o sprawach ważnych, pilnych, obchodzących nas wszystkich — sległa, na przykład, po słuchowisko. Właśnie ono stało się twórczym monodramem — najnowszą premierą na scenie kameralnej Teatru Dramatycznego, im. A. Węgierki w Białymstoku. Było to „Listy naszych czytelników” Zbigniewa Herberta w wykonaniu JERZEGO SIECHA (współpraca reżyserska JACEK ANDRUCKI i scenograficzna — IWONNA BOROWIK).

Jerzy Siech już od dawna uprawia, obok tzw. teatru oficjalnego, swoją własną sztukę monodramu (że wspomnę również o pracy z młodymi ludźmi w teatrach poezji) co pozwala mu — jak się wydaje — na pewną

niezależność. Owa niezależność łączy się z określonymi, nielubianymi przez obywateli, ale dającymi pewne profity. Ale do takiej artystycznej postawy trzeba mieć określone predyspozycje, chęci, a już na pewno — przemysłowy program typu społecznego. „Listy naszych czytelników” Zbigniewa Herberta mieszczą się — jak sądzę — w tym programie znakomicie.

Problem pojawia się na łamach czasopiśmi, w odpowiedzi na rubrykę. Na białostockiej scenie są to dawne, nawet bardzo dawne „Kontrasty”, co nam sugeruje, iż rzecz dzieje się w końcu lat sześćdziesiątych. Bohater, zanim

rozpocznie swoją relację, przeżywa swoje życie dla dziennikarstwa, odsłonił już nieco swoje oblicze. Zmęczony i udręczony. Ukazuje też swój „filatelistyczny” sposób na przetrwanie.

Wyciszy ton relacji jest tylko pozorny i zewnętrzny efekt. W głębszych warstwach zawarty jest przecież prawdziwy dramat człowieka i jego zmagania z prze-

życiem. To jest czysta i wymienna, bo kształci, bo jest piękna rzecz... Ale żeby dojść do takiej żywej filozofii trzeba dużo, bardzo dużo cierpliwości.

Jerzy Siech wyraża się, ukazując postać księgowo-magazyniera z piętnastoletnim nielanym stażem pracy, skrzywdzonego przez ludzi i los. Ale nie tylko. Nie ulegając pokusie łatwej transformacji przekonywającą zarysował także sylwetki adwokatów. Swoboda w operowaniu środkami aktorskimi pozwoliła mu na przetrwanie się od gorzkiej ironii do tragizmu. Potrafił przy tym nasycać swoją aktorą propozycję głębokim humanizmem.

Temperament aktora i reżysera podporządkowane zostały literze tekstu, a ściślej — jego społecznej wymowie.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki. Scena kameralna. „Listy naszych czytelników” Zbigniewa Herberta. Monodram. Wykonanie — Jerzy Siech. Współpraca reżyserska Jacek Andrucki. Współpraca scenograficzna — Iwonna Borowik. Premiera — kwiecień 1986.

FOLKLOR

Znani
nie tylko
w kraju

W liczącym ponad 80 członków białostocki oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych dominuje wyraźnie tkactwo dwuosnowowe. Ten rodzaj twórczości uprawia 36 tkaczek, zamieszkających przeważnie w okolicach Sokółki, Dąbrowy Białostockiej i Janowa. Tkactwo ma tam bogatą tradycję i umiejętność ta przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Do niosącego białostockiego tkactwa dwuosnowowego należą: Felicja Jaroszewicz i Scholastyka Kurpiewicz, które ukończyły po 80 lat.

Inny popularny w woj. białostockim rodzaj twórczości ludowej to garncarstwo. Zajmuje się nim 13 twórców, głównie z gminy Czarna Biał-

ostocka. Najbardziej znany jest ród garncarzy Kraszewskich z Czarniej Wsi Kościelnej. Ostatnio do STL przyjęty został Józef Kraszewski, syn starego garncarza Antoniego Kraszewskiego. Białostocki oddział skupia ponadto twórców z innych dziedzin, takich jak: tkactwo mat, pisarstwo ludowe, piecionkarstwo, hafciarstwo, kowalstwo i rzemiosła.

Dorobek białostockich twórców ludowych znany jest również poza granicami kraju. W ogólnokrajowych konkursach liczące się nagrody zdobywały prace z zakresu tkactwa, hafciarstwa i kowalstwa. Np. w 1983 r. w międzywojewódzkim konkursie na sejkę i tkaninę podwojną na Białostockie trafiło aż 19 nagród. Także w ogólnopolskim konkursie pod hasłem „Wojsko Polskie w sztuce ludowej” białostocki twórcy zdobyli łącznie 12 nagród i cztery wyróżnienia. Najlepsze prace z Białostockiego ekspozowane były na pokonkursowych wystawach oraz powiększyły zbiory etnograficzne muzeów w Warszawie, Krakowie, Radomiu, Białymstoku i Ciechanowie (woj. łomżyński). (P)

Na księgarsko półki trafił wydany nakładem „Czytelnika” drugi tomik poezji znanej aktorki NINY ANDRYCZ. Czarna obwolota, biały secesyjny napis: Nina Andrycz. Drugie spotkanie z diabełem. Wskazuje czerwono-zielone szarfy. Spróbujmy znaczenie barw ubrać w słowa — miłość, nadzieja, śmierć. Sposób obrazowania i symbolika także o młodopolskim rodowodzie. Padł płacz i głos z ciemności, piosenka żalu, śpiew żałoby, czarna ciemność i srebrzyste tony, czarne anioły i martwy świat, pogrzeb lata, milczenie. Ale również lekarstwo słynnych i Fryderyk Nietzsche: Bóg u martwi, człowiek został sam... Czy wszystko mu wolno?

Rzeczywiste ograniczenia współczesnego świata i człowieka symbolizuje tytułowy diabeł, który kusi bohaterkę liryczną nader zwodniczymi wartościami: względna wolność, zasobna szkatuła, dostatni życie, bezstraszna i mnogość wrażeń, ulotna chwila wreszcie. Czy skutecznie? „Królestwo — pełnia, ty zaś — brakiem / lecz ja wypelniam brak potrafię” — oto odpowiedź bohaterki „Nowego dialogu z diabełem”. Ten brak wypelnia ogólnoludzkie, uniwersalne wartości — miłość — choć miewa swoje dramaty, dobroć, pokora, wiara w drugiego człowieka. W „Diabelskiej kołysance” szatan szepcze dalej: „Rzecz książeczka (...). Ograniczenie pola widzenia jest szczęściem pra-

LEKTURA

wie”. To małość ducha, po wie nasza bohaterka. Na tom „Drugie spotkanie z diabełem” składa się kilkadziesiąt wierszy bardzo nierównych, jak sądzę. Niektóre z nich są oczywiście i najwspanialsze sformułowań graniczących z banałami: „Świat jest pusty i chłodny / bez twój promienia / o, najświet-

szczy, bogactwo znaczeń, wielkie odpływy i uniesienia. Budujące słowa wiary i poręczne nadzieje. I głęboka świadomość ludzkiej kondycji oraz wiecznej przemienności losu, który bohaterka lirycznej „zaprogramowała” — „spełnienie wielu pragnień / zmniejszając się mazi / zmniejszonych mężczyzn / bezdomność w domu / samotność w świecie / egzotyczne podróże / szczęśliwa śmierć /”. Pomyśl jak na „trudne sytuacje”, „wielkie rewolucje”, a tylko na jedną miłość.

„Drugie spotkanie z diabełem” to owoc bogactwa doświadczeń, lecz także pewnego niepokoju, poczucia zagrożenia i lęku. Jakże często człowiek końca dwudziestego stulecia dzieli te uczucia. Dlatego też wiersze Niny Andrycz, choć tak różnicowane w swym artystycznym wyrazie, stają się bliższe w swej wymowie i refleksyjności. I chociaż zdecydowanie wole Nina Andrycz-aktorkę, to jednak omawiany tomik na długo zachowam w pamięci. Tak ważne są te podróże do siebie, do swego wnętrza, w którym ściera się boskie i diabelskie pokusy i ludzkie słabości...

TERESA ZANIEWSKA

NINA ANDRYCZ, Drugie spotkanie z diabełem. Czytelnik, Warszawa 1985. Wydanie pierwsze, nakład 5320 egz., cena zł 100

Z Kroniki
PRZEDMIĘSIA

Przemocna ciekawość dalszych losów starego maszynisty zaprowadziła mnie kolejny raz do niewielkiego domu przy ulicy Celowniczej. Niedawno, a pan Dąbrowski obiecał dalszą opowieść z lat wojny i odbudowy Pod warunkiem wszakże — rozegrania partycji szachów. Okazało się w praktyce, że obaj reprezentujemy niemal identyczny poziom, to znaczy mierne umiejętności szachowe, wzbogacone wielką chęcią zwycięstwa.

Pan Franciszek ma trochę dziwny sposób rozgrywania partii. Robi to na stojąco, pociągając co chwila nie zapaloną, ale tkwiącą w drewnianej cygarnicze potoków „popularną”.

— A to nerwowo — żartobliwie gani go spodni tego domu — nie usiądźcie, a tylko te papierosika bez przerwy ćm.

Zawsze gram na stojąco...

— Nie utrącaj się — mówi pan Franciszek — przecież widzisz, że nie zapaloną. Zawsze gram na stojąco. To taki kolejański nawyk maszynisty.

— A ileż to było tych kolejańskich lat? — zapytał, aby skłonić gospodarza do rozpoczęcia gawęd.

Pan Dąbrowski wyszedł do sąsiedniego pokoju i wrócił z dokumentem.

— Oto decyzja o przyznaniu emerytury. Tu ściśle określono okres zatrudnienia na PKP. Zebrało się tego, 47 lat i 11 miesięcy. Ale, ale na czym to ostatnio skończyłem?

— Jak to pan? I września 1939 wrócił z Wilna do domu.

— Nie na długo. W kilka dni później wraz z paroma innymi kolejarzami uciekaliśmy od Niemców na Wschód. Zapelnialiśmy tak samo jak kiedyś z ojcem. Był więc Wokowysk, Baranowicz a potem Wilno. Pamiętam, że nowocześnie tam przy ulicy Scopena. Do Białostoku wracaliśmy po 17 września.

I popłynęła piękna opowieść o latach odległych, latach trudnych, latach strasznych ale nie pozbawionych nadziei. Dał wszystkie, nawet tragiczne przeżycia zlagodził czas.

Była więc granica koło Zareb Koscielnich. Jeździł do Szeplowa i Czysowa. Wśród pasażerów przewoził szmuglerów. Przez zieleń gąsienic przechodził do Warszawy.

W naszej parowozowni parowoz i Polacy. Poprzedzaliśmy parowoz i a szyny „na szeroki tor”. Podobnie było charakterystyczne z Rosjanami i znajomości języka sprawiły, żeśmy się szybko „dogadali”.

22 czerwca 1941 r. pracowałem na przelotkach w parku północnym (część węzła kolejowego). Nadlaty ciężkie samoloty. Odjechałem parowozem nad tunel, wyskoczyłem z maszyną i ukryłem się w okosie, bo wybuchające w pobliżu bomby obłotnie świadczyły, że to nie manewry, ale prawdziwy, niemiecki nalot.

Potem już wypadki następowały błyskawicznie i z każdym dniem były coraz tragiczniejsze. Niemcy szybko odnaleźli kolejarzy mieszkających w pobliżu i pod groźbą śmierci nakazali im natychmiast zgłosić się do pracy. Już drugi raz tej wojny przeżył. Potem przeprowadzono kurs niemieckich przepisów jazdy, egzaminowano i kierowano na parowoz. Zmieniły się stosunki.

REGIONALIA

Towarzystwa regionalne tworzą barwną mozaikę. Pod różnym względem. Możemy wśród nich wyróżnić np. takie, które swym zasięgiem działania obejmują historyczny lub etnograficzny region, województwa, ziemie (najczęściej rozumiane jako dawne powiaty), miasta, gminy, a czasem i większe osady.

Towarzystwo o zasięgu wojewódzkim najdłuższą tradycję ma u nas Białostockie Towarzystwo Kultury. Po utworzeniu nowych województw podobne towarzystwa powstały w Suwałkach i Łomży. Z jednej strony mają one strukturę federacyjną, a z drugiej

towarzystw i stowarzyszeń branżowych. Myślę tutaj np. o Towarzystwie Sztuk Pięknych, Białostockim Towarzystwie Naukowym, Towarzystwie Kultury Teatralnej i innych. Jest ich zresztą dość dużo w Białymstoku — znaczącym ośrodku kulturalnym w regionie północno-wschodnim.

Ale tu można spytać: a co właściwie rozumieją pod pojęciem kultury? Czy tylko koło tw. kulturalnej? A więc teatr, kino, twórczość plastyczna, literacka, muzyczna? Właśnie towarzystwa regionalne mogą spojrzeć na kulturę trochę szerzej i głębiej.

Towarzystwa regionalne są u nas inicjatorami i or-

gani Ludwik Zamenhof urodził się w Białymstoku. BTK nie chce dopuścić do tego, abyśmy przegapili tę ważną rocznicę. Jest ona święta okazją do spopularyzowania Białostoku — miasta twórcy esperanto.

Co mogą uczynić regionalne towarzystwa nawet dla najmniejszych miejscowości za przykład może posłużyć Towarzystwo Przyjaciół Lipska. Zainicjowało ono porządk i w miasteczku. Jego rozbudowę, aktywizację kulturalną, Lipsk może służyć także jako wzór skorygowanego działania wszystkich organizacji społecznych i ludzi dobrej woli na rzecz swej rodzinnej miejscowości.

Przy okazji Lipska warto jeszcze zwrócić uwagę na inną sprawę. Kto winien należeć do towarzystw regio-

Mozaika, nie jaka?

stopni prowadzą także samodzielną działalność społeczno-kulturalną.

Białostockie Towarzystwo Kultury stara się — jak mówi jego prezes, Józef Jaworski — jak najbardziej dyskretnie interesować się działalnością ponad dwudziestu sferowanych z nim towarzystw istniejących na Białostocczyźnie. I w miarę możliwości pilotować ich poczynania, wspierać je i udzielać im pomocy np. finansowej.

Chodził bowiem o to, że powinny one działać samodzielnie. Okazuje się, że najlepsze efekty dają te przedsięwzięcia, które zrodziły się bezpośrednio np. w Łapach, Tykocinie, Suchowoli, Sokółce, Mokkach, Siemiatyczach. Jest to zrozumiałe: przecież działacze tych towarzystw najlepiej wiedzą, co w ich miastach lub gminach jest najpotrzebniejsze. Znają więc zarówno potrzeby, jak i możliwości.

— Ale BTK interesuje się także działalnością różnych

organizatorów tradycyjnych już dorocznych Dni Białostoku, Łomży, Suwałk, Kolna, Sokółki... Można powiedzieć, że ile mamy miast i miasteczek, tyle mamy też „Dni”. Jest to okazja nie tylko do różnych imprez, ale i uporządkowania posesji, ulic, parków, zakładów. Estetyczny wygląd naszych miast — temu nikt nie może zaprzeczyć — to przecież też kultura.

Niedawno działacze BTK zobaczyli piękne i unikalne narwiańskie tereny w okolicach Tykocina, Łap i Uhołach. Czy nie warto bliżej nimi się zainteresować i objąć je swoim patronatem. Może warto nakręcić film dokumentalny i pokazać rozległą Narwi ludzkości z całej Polski?

Inny przykład. W przyszłym roku obchodzić będziemy 100-lecie powstania języka esperanto. Już w tej chwili myślę o uroczystościach w... Krakowie. A dlaczego nie u nas? Przecież

towarzystwa regionalne tworzą barwną mozaikę. To dobrze. Warto jednak aby ta mozaika tętniła, bujała życiem.

STANISŁAW ŚWIERAD

Sprostowanie

Złotwili chochlik drukarski sprawił, iż w posłowiawskiej publikacji pt. „Kochany jest poezja, zaczynała, schodziła, zamieszkała w ubitym tygodniu, „program elektryczny” zamieniono na „elektryczny”. A może coś w tym jest?

Zdanie powinno brzmieć następująco: „Program, zdawałoby się podporządkowany poezji i muzyce, a więc jednorodny, okazał się uszkie elektryczny”.

Przepraszamy!

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

17.45 Losowanie Express
17.55 „Pamięć w sercu za-
chowana” — wojskowy film
dokument.
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wie-
ku”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Czekając na miłość”
— film prod. ang.

22.00 DT — Komentarze
22.25 „Telewizyjny music-
hall” — program TV NRD
23.10 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Konsylium „Kliniki
zdrowego człowieka”
17.30 „Salon muzyczny”
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Teraz my” — Hale-
m — Halem, głęboka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Teraz my” — Hale-
m — Halem, głęboka

20.15 „W poszukiwaniu Indii” — film dokument.
20.40 „Myślenie ma kolosalną przyszłość” — program publicyst.
21.00 Studio Sport
21.45 „Teraz my” — Halebka — spotkanie
22.45 „Filmowe role Tadeu-

szka Fijewskiego" — fel. film.
23.25 Wieczorne wiadomości.

CZWARTEK

1.05.1986 r.

PROGRAM I

7.45 Program dnia
7.50 DT — Wiadomości

8.00 Transmisja Uroczystości
1-Majowych z Moskwy
9.00 "Z różnych stron Po-
lski" — program folklorystycz-
ny
9.50 Transmisja Uroczysto-
ści 1-Majowych z Warszawy,
województw i stolic państw
sąsiedzkich
10.35 "Z polskiej fonoteki"
13.35 "Koncert muzyki pol-
skiej"
14.30 "Jedna jest Polska"
— rep. film.
14.50 "Kirasjerzy" — film
muzyczny
15.20 "Nieznosna dziewczyn-
ka" — franc. film fab.
16.45 DT — Wiadomości

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.30 „Miłość ci wszystko
wybaczy” — polski film fab.
22.30 „Śpiewające skrzy-
ce” — czech, program roz-
rywkowy

PROGRAM II

15.05 „Festyn z wędką” (1)
15.20 „Robotnicza scena”
15.45 „Majówka” (1)
16.00 „Festyn z wędką” (2)
16.15 „Popołudnie w popo-
łudnie” — fel.
16.35 „Ostatni taki mecz”

program satyryczny
17.00 „Festyn z wędką” (3)
17.10 „Majówka” (2)
17.40 „Festyn z wędką” (4)
17.55 „Kalejdoskop tanecz-
ny”
18.30 Program lokalny
19.00 „Zrobione w Krako-
wie” — program rozrywko-
wy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.30 „Grać jazz”
20.55 „Uwaga, dokument”
21.35 „Wzgórze nad Sanem”
— film dokument.
22.05 Reportaż wieczorową

22.35 „Nie ma mocnych” —
polski film fab.
0.10 Wieczorne wiadomości

ruja oddzaly: zakazny dorozny szpitalny nerki, gruzlicy dzialec
Specjalistyczny ZOZ im. Sklodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 28, tel. 357-71.
DZYRZYU SZPITALI
W DNIU 23.IV.1988
Woj. Szpital Zespolyony im. Suladdeckiego, ul Sklodowskiej-Curie 1, tel. 370-41.
dzyszyu oddzial chirurgiczny, reumatyzmu, laryngologia, otolaryngologia, zakazny dzialec.
Woj. Szpitalny Szpital Kliniczny im. Sklodowskiej-Curie 24, tel. 224-81 i 238-13 - dzyszyu neuroradiologiczny.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dluskiego, ul. Zurawia 14 - dzyszyu oddzial gruzliczy, tel. 4-4533.
Specjalistyczny ZOZ im. Sklodowskiej-Curie, ul. Warszawska 1, tel. 357-71 - dzyszyu polonistwo.
Spital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 338-18 - dzyszyu dzialec reumatyzmu.
W LOMZY
Pogotowie Ratunkowe tel. 99-02-55.
Pogotowie Chirurgiczne, Szpital Zambrowska 1/27 - czynne caloniz.
Woj. Szpital Zespolyony, ul. Sklodowskiej-Curie 1, tel. 84-01.
Apteka nr 45-003, ul. Gielczyńska 1, tel. 32-453.
W SUWALKACH
Pogotowie Ratunkowe - tel. 99-02-55.
Woj. Szpital Zespolyony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 84-02 do B.
Apteka nr 70-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 80-81.
INFORMACJA
Dzyszyu telefon 75-75, Sialo skt 208-03, Gielzyco 24-56

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

**DYŻURY SZPITALI
W DNIU 25.IV.1986**

Woj. Szpital Zespolony im.

Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41
dyżurują oddziały chirurgii, resuscytacji, laryngologii, okulistyki, zakaźny dziecięcy.
Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13 — dyżurują neurologia.

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Skrzyskiego ul. Żurawia 14
działuży przy oddziale gruzyca, tel.
417-5583.

Woj. Szpital Specjalistyczny ZOZ im. Skł.
Woj. ul. Curie 1 ul. 12-13-14-15
tel. 357-71 - działuży przy poloni-
nictwo.

Woj. Szpital Miejski im. PCK, ul.
Sienkiewicza 79, tel. 358-16 - dz.
Żurzuje oddział wewnętrzny.

Woj. ZOZ ul. 20-03-04-05-06-07-08-09-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1

WŁASNOŚCIOWE M-2 — sprze
dam. Tel. 415-602.

niętwo.
Woj. Szpital Miejski im. PCK, ul.
Świętokrzyska 79, tel. 335-16 - dy-
żurując oddział wewnętrzny.
W ŁOMŻY
Pogotowie Ratunkowe tel. 5-10
oraz 28-55.
Pogotowie Chirurgiczne, Szpital
Zambrowski 12/7 - czynne cał-
dobnie.
Woj. Szpital Zespolony ul.
Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-61
Apteka nr 303, ul. Giełczyński-
ska 1, tel. 32-44.
W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe - tel.
980
Woj. Szpital Zespolony, ul.
Gwardii Ludowej 60, tel. 84-4-
do 8.
Apteka nr 79-03, ul. Kasprz-
ka 3, tel. 50-91
INFORMACJA
Dziś ruszy telefon WSW. Słuchaj-
ciek 209-03, Głizycko 24-36

magazyn

Gazety Współczesnej

Słońce leczy

Ponad 300 pacjentów, cierpiących na astmę oskrzelową, choroby aparatu ruchowego i inne choroby odbyło terapię przy pomocy dwóch nowych urządzeń helioterapeutycznych, skonstruowanych w Taszkencie i Uzbekim Instytucie Fizjoterapii im. Siemaszki. Leczenie skoncentrowanymi promieniami słońca w połączeniu z tradycyjnymi metodami umożliwiło wielu pacjentom całkowite wyleczenie. (APN)

Naśmiecili wulkan

Marynarze statków handlowych z wielu krajów bardzo nie lubią zawiązać do japońskiego portu Kogosima. Nazwijają go „najbardziej zapyłonym na świecie”.

Również samo półmilionowe miasto Kogosima nie jest wzorcem czystości: jego ulice pokryte są grubą warstwą pyłu. Mieszkańcy miasta co roku uprzążają z ulic i dachów 80 tys. ton pyłu. Kto tak systematycznie zaśmieca miasto? Okazuje się, że sprawcą jest położony niedaleko wulkan Sakuradzima. Rocznie wyrzuca on w atmosferę ponad 14 mln ton pyłu i popiołu wulkanicznego. (P)

Super-maratończyk

Brytyjski biegacz Henry Wiston wystartował z Londynu i ma 1984 r. zamierzając przebiec dookoła świata, oczywiście przez kontynentalne części naszego globu. Ostatnio pokonał na końcówce etap supermaratonu, przebiegając w Australii trasę prowadzącą z Perth do Sydney.

Łącznie H. Wiston pokonał dystans wynoszący przeszło 25 tys. kilometrów. (P)

HOROSKOP z przymiuceniem oka

BARAN
21.03.
20.04.

Tydzień zapowiada się ciekawie, szczególnie w sprawach osobistych. Niewykluczone, frapująca przygoda sercowa. W pracy nowe zadania dalekie od rutyny oraz dowody sympatii otoczenia. W domu radość niespodzianka. Nie zawiedź się na Wodnika.

BYK
21.04.
21.05.

W pracy konieczna energia i sumienne wykonywanie obowiązków. Nie należy lekceważyć ogólnie przyjętych norm i dobrych rad współpracowników. W życiu osobistym powodzenie w miłości i atrakcyjne plany związane z podróżą. Ważna wiadomość. Przyjazny Wodnik.

BLIŹNIĘTA
22.05.
21.06.

Tydzień pod znakiem pośpiechu i załatwiania licznych spraw. Dla niektórych bliźniąt napowiada się atrakcyjna podróż z harajmami przykrykami. Nowe, wartościowe kontakty. W sprawach seryjnych i finansowych, pomyślnie prognozy. Ważny Byk.

RAK
22.06.
22.07.

Dobry tydzień. Twoje długotrwałe zabiegi zostaną uwieńczone sukcesem. Pochwały, gratulacje, wyraz uznania i sympatii otoczenia zawodowego. W sprawach seryjnych i finansowych, pomyślnie prognozy. Ważny Byk.

LEW
23.07.
22.08.

W tych dniach na pierwszy plan wysuwa się działania zawodowe i społeczne. Tydzień pracowitości i meczów ale uwieczniony sukcesem. Możliwa interesująca znajomość, która w przyszłości będzie wielce pomocna. Nie lek na Bliznięta.

PANNA
23.08.
22.09.

W pracy sytuacja konfliktowa i niewyklarowane ostre spieczę z szefem. Nie lek na słońcu, dyscyplina obowiązków wszystkich. Ciebie też. W życiu osobistym ożywione kontakty towarzyskie. W sprawach seryjnych i finansowych, pomyślnie prognozy. Ważny Rak.

WAGA
23.09.
22.10.

Dobra forma, dopływ energii i zapału. Teraz wszystko okadzie się łatwiej i wykończalne. W pracy interesujące propozycje lub korzystane zmiany. W sprawach seryjnych i finansowych, pomyślnie prognozy. Ważny Waga.

SKORPION
23.10.
22.11.

Tydzień ważnych decyzji we wszystkich dziedzinach. Konieczna rosząwa w postępowaniu. Niewykluczone, że zmiana pracy i miejsca zamieszkania. Nie wykłuz się również smiały obiektu uczyć i planów wakacyjnych. Symptomaticznie Bliznięta.

STRZELEC
23.11.
21.12.

Zapowiada się kłopotliwa wizyta, która zakończy się pogodnym rytym Twych działań. Zmiana planów wprowadzi nerwowość w działania i pogorszenie samopoczucia. Niespodziewany dopływ gotówki poprawi nastrój. Serdeczny Lew.

KOZIOROŻEC
22.12.
20.01.

Spadek energii i nie najlepsze samopoczucie. Zwołnij trochę obrotu. Organizm domaga się regeneracji. Zrezygnuj z przyjemności towarzyskich na rzecz długich spacerów na świeżym powietrzu. Niespodziewany wyjazd. Przychylony Byk.

WODNIK
21.01.
20.02.

Tydzień pracowitości nie pozbawiony dodatkowych emocji w pracy zawodowej, jak również satysfakcji. Sprawy osobiste bez zakłóceń. Relaks w miłym towarzystwie. Zdrowie i finansy w normie. Przyjazny Rak.

RYBY
21.02.
20.03.

Jak zwykle sporo zajęć przed Tobą, ale tydzień będzie należał do udanych. W pracy interesujące zadania zmobilizują Twoją energię i przedsiębiorczość. W domu pogodna atmosfera i wysoka temperatura umi. Ważny Baran.

ZNAZKI „trójwymiarowe” nie należą dzisiaj już do rzadkości. Wiele z nich wypuściły kraje arabskie, afrykańskie, azjatyckie, południowoamerykańskie. Może najwięcej ich wydał Bhutan, jeśli nie liczyć emiratów i szekkanatów.

Ale może nie wszyscy wiedzą, że pierwszeństwo należy tu do poczty włoskiej. To właśnie Poczta Italii 29 grudnia 1956 roku emitowała pierwsze na świecie 2 znaczki „trójwymiarowe” z okazji przyjęcia Włoch do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stanowiły one sensację na rynku filatelistycznym.

Znaczki przedstawiały glob ziemski, a ściślej szkieletu globu ziemskiego — jeden w kolorze zielonym, drugi zaś czerwonym. Jeśli znaczki ogląda się przez kolorowe okulary powstaje wrażenie, że glob ziemski na znaczku jest wypukły. Później już ukazywały się następne znaczki, na których zjawisko „trójwymiarowości” można oglądać gołym okiem.

A mogliśmy być pierwsi na świecie! Już w r. 1953 Adam Olech z Warszawy napisał do Ministerstwa Łączności me-



Dlaczego nie my?

moriał z dopiskiem „poufne”. Zaproponował w nim wydanie przez Poczta Polską znaczków „trójwymiarowych”. Zjawisko „trójwymiarowości” — w największym skrócie — miano uzyskać przez wydrukowanie „parek” znaczków o jednakowym niemal rysunku, ale pewnych różnicach i przesunięciach.

Projekt A. Olecha zainteresował polskich emitentów znaczków pocztowych. Zasię-

nięto więc opinii ekspertów — głównie fizyków i optyków. Ci dokładnie zbadali projekt znaczków „trójwymiarowych” i orzekli, że nie jest on wart realizacji. Znaczki wydrukowane tym sposobem trzeba byłoby oglądać przez specjalne okulary. To stanowiłoby dodatkowe utrudnienie dla filatelistów, którzy mogliby się w ogóle zniechęcić do polskich znaczków.

Ale A. Olech był nieustępliwym. Doświadczył na pół roku przed wypuszczeniem znaczków „trójwymiarowych” przez Poczta Italii ponowił swój projekt do Ministerstwa Łączności. Przedstawił najnowsze wyniki badań w tej dziedzinie. Sprawa oparla się teraz aż o Instytut Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

Jeszcze raz zapada negatywna opinia o projekcie A. Olecha. Przynajmniej, że znaczki włoskie nie były zbyt efektywne pod względem „trójwymiarowości”. Największy ich mankament polegał na tym, że trzeba było oglądać przez specjalne okulary. Ale już wkrótce zaczęły się ukazywać znaczki w pełni



NA ZDJĘCIU: 100-lecie Federacji Norweskiego Rzemiosła na nowym znaczku norweskim.

„trójwymiarowe”. Ciekawe, że najczęściej drukują je firmy japońskie. Przypominają one miniaturyzowane pocztówki „trójwymiarowe”.

Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że ostrożność polskich emitentów była częściowo uzasadniona. Szal na znaczki „trójwymiarowe” dość szybko minął. Dziś mogą one bawić tylko domorosłych zbieraczy, szukających na znacz-

kach różnych uduziwnień i zgotykt.

Znaczki „trójwymiarowe” raz takie swoją tandetność w wyrazie graficznym. I nie je przechowywać w normalnych klasach, skoro są wydrukowane na grubym papierze kartonowym? Może i dobrze, iż nie mamy swoich „pierwszych” znaczków „trójwymiarowych”.

FILATELISTA

Sezon na lody rozpoczęty
CAF K. SWIDERSKI



Wiosenna zaduma...

CAF — A. ZBRANIECKI



Ogród botaniczny dla niewidomych

W każdym ogrodzie botanicznym spotyka się gęsto tabliczki ostrzegające przed dotykiem i zrywaniem żywych eksponatów. Natomiast w Belgii, niedaleko Brukseli, tabliczek takich nie ma.

Otóż w Belgii otwarto pierwszy na świecie — jak utrzymuje tamtejsza prasa — ogród botaniczny

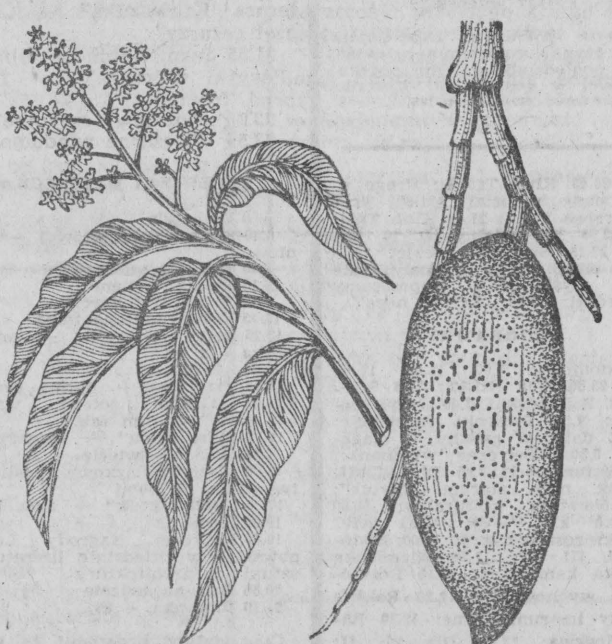
dla niewidomych. Zajmuje obszar 7,5 km kw. powierzchni i na razie jest tam ok. 250 gatunków drzew, krzewów i kwiatów. Przy każdym ustawiono tabliczkę z pismem dla niewidomych, którzy mogą również dowiedzieć się o powonieniu zapoznać się z eksponatem. (P)

Nowy typ elektrowni

Przy Riazzańskiej elektrowni cieplnej w Nowocziurinsku rozpoczęto budowę pierwszego przemysłowego bloku elektrowni magnetyczno-hydrodynamicznej. Moc tego bloku wyniesie 80 tys. kW, z czego 210 tys. „wypracuje” genera-

tor MHD, a pozostałe 310 tys. turbiny konwencjonalne. Rządzący naukowcy mają nadzieję, że wkrótce będzie można rozpocząć seryjną produkcję i eksploatację takich urządzeń. (APN)

DZIWI ŚWIĘTA ROŚLIN



Mango...

...czyli owoc, który należy jeść w wannie; tak obrazowo określał Hindusi niezwykłą soczystość tego owocu.

Mango indyjskie uprawiano na terenie Indii już 4000 lat temu. Jest to nieduże, wietnie zielone drzewo wydające wydłużone owoce, na końcu opatrzone charakterystycznym dzióbkiem. Zwisają one z drzewa na szypułkach długich jak sznury. Dojrzały owoc ma barwę czerwoną, lub żółtą i odznacza się oryginalnym smakiem, przypominającym mieszankę brzoskwiń i ananasa. Znaczący twierdzą, że mango należy do najsmaczniejszych owoców świata. Co ciekawe, owoce mango odznaczają się bardzo szybkim wzrostem, boitem ich ciężar zwiększa się o 5 g w ciągu dnia, tak, że już po 2 miesiącach osiągać mogą maksymalną wielkość. Najbardziej cenione są odmiany dostarczające owoców o ciężarze pół kilograma.

Rys. J. LENGIEWICZ

Gigant poligrafii

W Leningradzie rozpoczęto budowę automatycznego kombinatu poligraficznego. Zakład będzie co roku drukował 170-180 mln kst tekst. Pomocno to zlikwidować nie doboru wielu interesujących, cie szących się popularnością pozycji czytelników. (APN)



— Za godzinę zmienimy się
DIKOBRZ
(CSRS)

MYŚLI PRZEKORNE

Dla nierobów żaden diabeł nie jest tak straszny jak diabeł inicyjatywny.

Niektórzy i pisanie głupstw podciągają pod termin licentia poetica.

Coraz się mniej rozmawia, coraz więcej dyskutuje.

Słoneczną wizję świata przesłania cień rzucany przez nas samych.

Wizytowy strój zachwianej ekologii: smoging.
ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pierwszy punkt, 9) narzędzie do brzdączenia, 10) egzystencja z dwoma zaprzeczeniami, 11) początkujący, 12) dno (mają liczbę pojedynczą u góry, a liczbę mnogą u dołu), 13) diaskop po polsku, 15) hodowia w duchówce, 18) pierwszy pechowy lotniarz, 19) wnęka, 20) mieszanina roztu, czerwieni i fioleto, 24) liź liź, 25) k/ka (ratunkowy), 31) kojarzy się z fiakami i nudą, 32) spasiony sznurek, 33) wywołuje oburzenie, 35) obchodzą imieniny razem z Kleofasem, 36) pilkarz z Mediolanu, 39) łapać go!

PIONOWO: 2) spiczaste ogrodzenie, 3) warty, dekoracji albo bielizny, 4) kręci piurę, 5) typ spod ciemnej gwiazdy, 6) z kokilami, 7) między wierszami, 8) Adam Mickiewicz, 14) miejsce ostatecznej klęski Hannibala w wojnie ze Scypionem, 16) fabryczna, tar-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 91

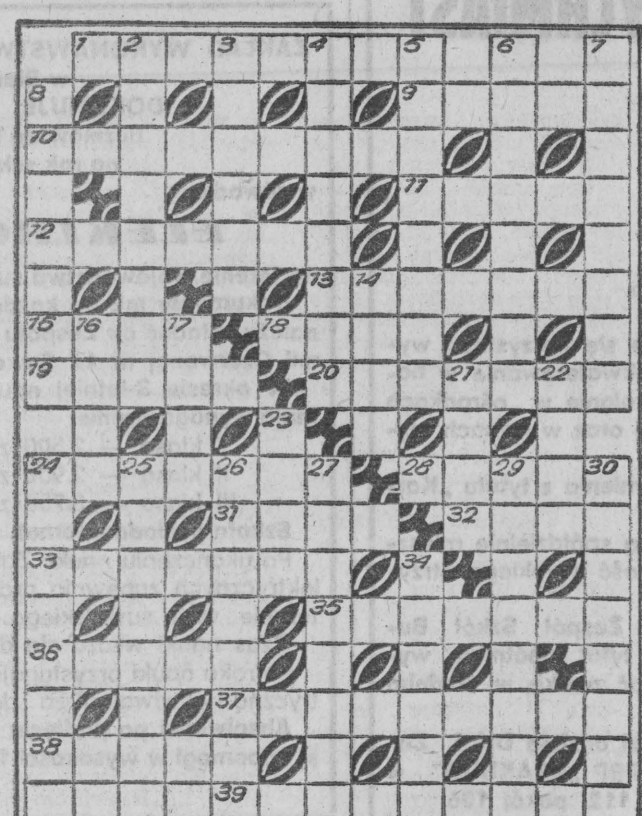
POZIOMO: cudotwórca, wypiek, chody, lina, wodze, natura, Agata, literatka, osko, rano, lanie, India, arak, amory, szarzenie, kasza, amu-

let, sport, atest, Marek, unikat, staranność: **PIONOWO:** umowa, ohyda, waleriana, rwanie, cyna, apatia, tetryk, wczasowicz, dotyk, rolka, tango, amerykanka, zadra, oracz, orkiestra miara, domino, re-laks, esteta, komin, struś, e-tat.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 85 z 11 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: Teresa Jarosiewicz ze wsi Domuraty, Mariola Małeckowska z Wizny, Barbara Kaczmarek z Elku oraz Krzysztof Zieniewicz i Alina Iwanczewska — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pokój nr 2.



Wzrasta zainteresowanie chińską medycyną ludową

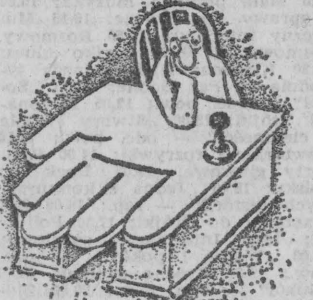
ponad 2 tys. lat Chińczycy leczą się egzotycznymi ziołami i produktami pochodzenia zwierzęcego, które do niedawna jeszcze nie znajdowały uznania w nowoczesnej medycynie. Ostatnio jednak coraz więcej lekarzy i naukowców interesuje się medycyną tradycyjną, czego wyrazem jest stosowanie niektórych środków leczniczych w przypadku różnych schorzeń. Uznaniem cieszy się lek przeciw malarii, zawierający wyciąg z rośliny „Artemisia annua”.

Brytyjscy lekarze widzą możliwości terapii odwykowej narkomanii w akupunkturze i stymulacji mózgu za pomocą elektrod umieszczonych za uszami pacjenta. Leczenie tą

metodą nazywa się ten neuroelektryczną.

Według opinii dyrektora Centrum Badań nad Chińską Medycyną w Hongkongu — prof. M. O. Ga, wśród zachodnich specjalistów wzrasta przekonanie, że chińskie metody leczenia mogą uzupełniać wiele z tych „plam” współczesnej medycyny. Specjaliści tej odmiany ziołowej odwołują się do tradycyjnego zastosowania leczenia niektórych odmian ziół i jako środki antykonceptyjne dla kobiet. Celem tych badań jest również chińskim metodami leczenia właściwej pozycji w medycynie.

Chińskie metody leczenia cieszą się szczególnym uznaniem w Japonii, gdzie ponad 70 tys. lekarzy stosuje lub akupunkturę jako uzupełnienie zachodnich metod leczenia. Do wzrostu zainteresowania chińską medycyną przyczyniły się w znacznym stopniu Światowa Organizacja Zdrowia oraz program „Zdrowie dla wszystkich w 2000”. (P)



Urzłca/SRR

Słowa i czyn

Prowadzą badania dotyczące małżeństwa i rodziny RFN, Instytut Badania Opublicznego Allensbacha opublikował wyniki badań z pytaniem: czy uważasz, że mężczyźni powinni być w gospodarstwie domowym 89 proc. mężczyzn odpowiedziało, że jest to wprost niezbędne.

Wtedy socjologzy Instytutu zwrócili się następnie do kobiet z nieco prowokacyjnym pytaniem: czy mężczyźni powinni być w gospodarstwie domowym 89 proc. mężczyzn odpowiedziało, że jest to wprost niezbędne.

Słowa mężczyźni wyrażają rozniżają się z ich postępowaniem. (P)

Woda z kosmosu

Przy pomocy informacji z tararów radzieckich hydrogeologów odkryli źródła wody pitnej w stanie Szarysk Atyrau w Kazachstanie. Znaleźli oni na pustyni strefę tektoniczną, w której pełnią rolę słodka woda. Wzrastającą adreksa z kosmosu, ustalając czynie nanieleone mapę pustą w rejonie Balcaszk kilka perspektywicznych poszukiwań wody str. 10. W tym celu przy pomocy tej dy udało się odkryć zasoby przez płaski koryta staroży-